

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu, z wyjątkiem dni powiatowych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 10 hal., poza 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi: ulica Czarnieckiego 1. 10. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamowe stawki wolne od opłaty.
Telefon Redakcyi Nr. 510

Przebieg tygodnia

zamiejscowa: roczna 36 K | dwuletnia K 9 — h. | półroczna 18 K | miesięczna K 3 — h. | W Niemczech 3 K 20 h miesięcznie, we wszystkich innych państwach 4 K 50 h, miesięcznie.
„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ówioroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h, drudzy 60 h.
„Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz politywy lub jego setajace 26 hal.

Tabelaryczne i listowe po 30 hal., niedziela po 60 hal., za wiersz lub jego miejsce setajace politywy.

Ogłoszenia listowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych, po 60 hal., za wiersz politywy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała praktykantów podatkowych, Zygmunta Hollandra i Mojżesza Krigla, asystentami podatkowymi w XI. klasie rangi.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 5 kwietnia 1917.

Sytuacja wojenna.

Ogólne położenie wojenne ulegnie prawdopodobnie zmianie, wskutek wystąpienia Ameryki. Jeszcze wprawdzie nie ujęto tego postanowienia w formułę; ale „istnienie stanu wojennego“ zostało już na wszelki wypadek i a priori stwierdzone.

Na razie Wilson zażądał, by mu pozwolono pod broń powołać 500 tysięcy ludzi. Jaki cel może mieć owo żądanie? Militarne kooperacya Ameryki ma być rozpoczęta zarówno na lądzie, jak na morzu. Czyżby więc marzyło się wojowniczości prezydentowi o przewiezieniu półmilionowej armii amerykańskiej na teren walk w Europie? To byłoby rzeczą w wysokim stopniu hazardowna. W epoce łodzi podwodnych mogłoby się zdarzyć, że z owych pół miliona żołnierzy bardzo tylko nieznaczna część przedostałaby się przez ocean dla wzmocnienia walczących zastępów koalicyi.

Raczej więc dwa inne cele tkwią w prezydenckiej inicjatywie.

Przedewszystkiem oddziaływanie moralne. Mobilizacya 500 tysięcy ma podzielać, jak oliwa na ogień, na bądź co bądź niezbyt silnie już utrzymujący się animusz entente'y i ma zaimponować państwu neutralnym. Czy zaimponuje? Czy porwie które z nich za przykładem Stanów w straszliwy wir wojny? Dotychczasowe państw tych stanowisko bynajmniej nie uprawnia do podobnych przypuszczeń. W czasie, kiedy Ameryka dopiero notami przygotowywała sobie podstawę do teraźniejszych decyzji, państwa

neutralne chyba dość wyraźnie zaznaczyły swe stanowisko. Dla pięknych oczu czwórporozumienia nie pragną one rzucać się w przepaść. Los Belgii, Serbii, Czarnogóry, Rumunii — tylu ofiar entente'y nie skapiącej „obietanek-cacanek“ — wcale ich nie pociąga. Mocarstwa centralne ze zwycięskimi armiami blisko, Ameryka zaś ze swem egzotycznym poparciem za daleko. Jeżeliby więc nawet które z państw neutralnych miało chętkę spróbować szczęścia — choć jako żywo, niewiadomo, któreby to być mogło, — to przecie nauka z cudzych doświadczeń podziela na nie otrzeźwiająco.

Pozostaje więc tylko moralne oddziaływanie na aliantów już walczących. Dla nich wystąpienie Ameryki ma być czemś nakształt zastrzyknięcia kamfory, ma stać się bodźcem do wyężenia ostatnich sił z myślą: a nuż się przecie uda? Alianci Ameryki jednak sami czuć muszą, że im nietylko potrzeba podniety, ile czynnego poparcia. Czy Ameryka będzie wstanie udzielić go w dostatecznej mierze? Zapowiada wprawdzie zwiększenie dotacyi pieniężnych i zwiększony dowóz amunicyi. Ale zapowiedź zapowiedzią, a wykonaniu stanie w poprzek niemało trudności. Sama przystępując do wojny, Ameryka sama też potrzebować będzie olbrzymich funduszy i ogromnych mas amunicyi tak, że dzielenie się niemi z drugimi może w znacznej części stać się nieizuszczalnem. Pomoc też w nierównie wydatniejszej mierze uprawiać mogła Ameryka neutralna i nie dziwo, jeśli w czasie, gdy chwały się jeszcze decyzje, przemawiano w Londynie i Paryżu o wiele goręcej za tem, by Ameryka nie wypowiedziała wojny, niż za bezpośrednim w wojnie udziałem Stanów. Skoro więc dzisiaj w tych samych centrach całej akcyi nieprzyjacielskiej entuzjazmują się stanowczością Wilsona, jest to entuzjazm wymuszony, owa „dobra mina“, którą pokrywać się zwykło zakłopotanie.

Mobilizacya armii amerykańskiej ma jednak jeszcze inne znaczenie. Wilson powołuje pod broń pół miliona obywateli nie nawiązków do broni, nie dla samej tylko zachęty neutralnych i czwórporozumienia. Tuż pod bokiem Stanów gnieździ się nienawistny Meksyk, a ma on z Unią sporo rachunków do załatwienia i niewątpliwie z całą skwapliwością skorzysta, jeśli nadarzy się okazya wbić z nienawidzonemu sąsiadowi oszczepu pomiędzy żebra. A co gorsza — mimo całej obustronnej kurtoazji Japonia nie przestaje kosem okiem mierzyć ruchów Ameryki, zadrósna o wpływy na Pacyfiku. Wprawdzie

pozostaje ona w przymierzu z ententą, ale czyż wojna obecna nie dostarczyła jeszcze dość dowodów, co warte przymierza, jeśli na dnie czyjejs przewrotnej duszy brak istotnej lojalności? Czyż Włochy przez lat 30 nie pozostawały w przymierzu z mocarstwami centralnymi — a po czyjej znajdują się od dwu lat stronie?

Tedy sądzić wypada, że owych 500.000 ludzi nie są prz znaczone dla ekspedycyi zamorskiej, że Ameryka dla własnego bezpieczeństwa zachowa je dla siebie. Bardzo możliwe, że przydadzą się tu więcej, niż w Europie mogłyby zaważyć na szali.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacji:

Ausiro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Wiedeń, 4 kwietnia. Urzędowo ogłaszają dnia 4 kwietnia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Grupa Mackensena: Niema nic do ogłoszenia.

Front Arcyksięcia Józefa: Lotnik austro-węgierski w obszarze Okny strącił w walce powietrznej rosyjski samolot typu Nieuport.

Front ks. Leopolda Bawarskiego: Nad środkowym Stochodem zdobyliśmy rosyjski przyczółek mostowy Toboń, przyczółek zabraliśmy łup znaczny. Po za tem w wielu miejscach odżyła walka działowa.

(Z włoskiego i południowo-wschodniego teatru wojny).

Nie zaszło nic szczególnego.

Zastępca szefa sztabu gen. v. Hofer gen-por.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Berlin, 4 kwietnia. Biuro Wolffa ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 4 kwietnia:

(Wschodnia widownia wojny).

Front ks. Leopolda Bawarskiego: Między morzem a Prypecią czynność

artyleryi w kilku odcinkach była znaczna. Nad środkowym Stochodem wojska nasze zdobyły przyczółek mostowy Toboń, który był jeszcze w rękach Rosyan na zachodnim brzegu rzeki. Wojska nasze zabrały przytem znaczną zdobycz.

Po obu stronach kolei Złoczów-Tarnopol chwilami wzmagala się walka działowa. Na froncie Arcyksięcia Józefa i w obrębie grupy Mackensena położenie nie zmieniło się.

Front macedoński: Mała czynność bojowa. Nasze eskadry lotnicze obrzuciły obficie bombami dworzec w Vertekop, na południowy wschód od Vodeny. Powstały z tego pożary, które stwierdzono fotograficznie.

(Z zachodniego teatru wojny).

Od Lens do Arras także i wczoraj walka ogniowa była znaczna. Na zachód od St. Quentin i między Sommą a Oisą Francuzi prowadzili dalej swe gwałtowne ataki wywiadowcze. Krawami ofiarami okupili teren, z którego krok za krokiem ustępowaliśmy.

Pod Laffaux na gościńcu, prowadzącym z Soissons na północny wschód, natarcia Francuzów, przedsięwzięte po silnym ogniu, spełzły na niczem. W Reims i koło tego miasta zauważono baterye, roboty około obwarowań i ruch znaczny. Skierowano tam ogień. Lotnicy nasi strącili 9 nieprzyjacielskich samolotów i dwa balony na uwiezi.

Pierwszy generalny kwatermistrz: Ludendorff.

Rewolucya w Rosyi.

Na czoło wiadomości, otrzymanych z za rosyjskich słupów granicznych, wysuwa się dzisiaj

sprawa polska.

Nordd. Allg. Zeitung zajmuje się w sprawozdaniu z politycznych wypadków dnia odezwa tymczasowego rządu rosyjskiego do Polaków i pisze między innymi:

Rząd rosyjski w swej odezwie obiecuje utworzenie Państwa Polskiego, które ma objąć wszystkie części dawnego Królestwa. Odezwa brzmi ponętnie, ale istota jej staje się wyraźniejsza, jeżeli zastanowimy się głę-

I tak iść się zaczyna przed naszymi oczami to, co Sir Arthur Conan Doyle w zmienionej perspektywie przewidywał w pamiętnym miesiącu poprzedzającym wybuch walki światowej. Nie jeden kapitan Sirius, ale stu jemu podobnych opasało stalowymi spłoty wszystkie drogi, które dotychczas płynęły swobodnie okręty handlowe i pasażerskie, dowożąc wszechwładnej Anglii wszystko, czego jej rozrzutni synowie tylko zapragnęli.

I cóż będzie, jeśli nie zdoła twój naród odeprzeć ciosu, którym usiłował zgładzić niewygodnych przeciwników? Może u progu stoi już ów dzień, który da na to pytanie wyczerpującą i niedwuznaczną odpowiedź.

Czy wobec tego drobna opowieść Sir Arthura Conan'a Doyle nie urosnie wówczas do złowieszczego proroctwa, k óremu nikt nie dał posłuchu w chwili właściwej? Może w tej chwili i sam autor przerazi się swoim pomysłem, a urzeczywistnienie jego chętnie zapewne odłożyłby choćby na czas nieograniczony. Niestety nie od niego to jest już zależne. Twarda konieczność jego wizye przyszłości w nieubłaganą zamienia rzeczywistość.

(Dokończenie nastąpi).

3) Stanisław Machniwicz.

„DANGER“.

(Na marginesie książki: Conan Doyle, *Danger! Being the Log of Captain John Sirius. A Story of England's Peril.*)

(Ciąg dalszy).

A inni?

Inni uznawali możliwość przeprowadzenia w wojnie podobnej blokady dróg dowozowych Anglii przy pomocy łodzi podwodnych, może odpowiednio udoskonalonych, zdolnych do przedsiębrania podróży wielodniowych po pełnym morzu, zdala od macierzystych portów i jakiegokolwiek innych podstaw operacyjnych. Takie łodzie podwodne będą mogły zagrozić, utrudnić a nawet uniemożliwić chwilowo dowóz żywności do owej twierdzy śródmojskiej, która bez dowozu surowców i środków żywności musiałaby rychło kapitulować. (Lord Haldane, Sir John Colomb). Czarni sceptycy — myślno.

Większa jednomyślność panuje co do doboru zarządzeń zapobiegawczych ewentualnemu niebezpieczeństwu i nieszczęściu. Zda-

niem prawie wszystkich odpowiadających na ankietę, należałoby wybudować jak największe spichlerze, mogące pomieścić zboża na przeciąg półroczna dla wszystkich mieszkańców wyspy. Myśl ta pojawiała się już wielokrotnie w kołach parlamentarnych i rządowych — nie zrealizowano jej mimo nawoływani najpoważniejszych posłów, parlamentarzystów i polityków.

Dla tych właśnie kół, opowieść Conan'a Doyle jest niezmiernie ważnym dokumentem, unaczyniającym nawet najbardziej lędzącym się optymistom, znaczenie swobodnego dowozu żywności w czasie wojny dla Anglii. Cztery piąte bowiem chleba codziennego i absolutna większość wszystkich innych środków codziennego pożywienia przychodzi drogą morską z kolonii i innych części świata. O tym fakcie zapomina społeczeństwo angielskie, a może sobie nawet niejednokrotnie nie zdaje sprawy, Raz przecie należało poruszyć tę smutną sprawę i doniosłość jej uswiadomić każdemu z mieszkańców Wielkiej Brytanii. Uczynił to swym sensacyjnym utworem dopiero Sir Arthur Conan Doyle. Podniósł larum w groźnej chwili, czyniąc godny użyciek ze swego wielkiego talentu pisarskiego (Mr. Douglas Owen). Z niechęcią przyklaskiwano tym poglądom. Podzielano je, ale w tajemnicy przed samym sobą, jakby dla ukrycia rumieńca wstydu, który się cisnął i narzucał, jak gość nieproszony.

Bardzo charakterystyczną odpowiedzią nadesłał jeden z wybitnych przedstawicieli świata literackiego Mr. Fred. T. Jane. Wyszedł on ze słusznego zupełnie założenia, że najbliższa przyszłość niewątpliwie rozwiąże problem takiej łodzi podwodnej, jakie posiadał dzielny kapitan Sirius z opowieści C. Doyle'a. Z tym faktem powinny się liczyć odpowiednie czynniki i obmyślić cały system środków ochronnych. Do nich zaliczyły należało w pierwszej linii flotę wojenną (?) statki powietrzne, jak również licznie po wybrzeżach rozsiane stacje radiotelegraficzne. Przedewszystkiem — zdaniem jego — należało uzbroić wszystkie statki handlowe i pasażerskie, aby mogły każdej chwili podjąć skuteczną walkę z podwodnym wrogiem. Załogę łodzi podwodnej, schwytaną ewentualnie, należałoby bez sądu wieszać „pour encourager les autres“! Każdy bowiem środek jest dobry, który zmierza do ochrony obywateli przed głodem.

Jakże ci wdzięczny jestem szanowny Mr. T. Jane za to ostatnie wyznanie! Radzę ci jednak nie zapominać o tem, że twój naród rzucił to straszliwe hasło wygłodzenia nieprzyjaciół, nie mogąc ich pokonać ani na lądzie ani na morzu! Nie dziw się więc, że w myśl tej słusznej zasady, płynącej niewątpliwie z głębokiej miłości ojczyzny, naród wrogi tobie rozpoczął nieograniczoną walkę łodziami podwodnymi.

biej nad jej treścią. Wówczas przedewszystkiem staje się jasnym, że dawny rząd rosyjski nie myślał spełnić obłudnych obietnic, danych Polakom. „Mocarstwa centralne — powiedziano tam — skorzystały z tego błędu, aby kraj nasz pustoszyły ogniem i mieczem”. Twierdzenie to jest fałszywe, a Polacy sami wiedzą, że wojsko rosyjskie w odwrocie sajm wszystkim w kraju niszczyło. Tak samo bezpodstawnie jest podejrzenie, jakoby Mocarstwa centralne tylko po to nadały narodowi polskiemu prawa polityczne, aby kupić tem krew jego do udziału w walce z Rosyją.

Ponieważ odwołano się do Polaków, żeby wspólnie z Rosyją walczyli przeciw niemieckiemu militarystom i utworzyli Państwo Polskie jako silny wał przeciw niemieckiemu centralnym, przeto jasnym się staje, że autorom odezwy nie zależy na tem, — by nieść wolność Polsce, lecz na tem, by kraj ten, tak ciężko dotknięty wojną, ponownie na żołądź rosyjską stał się widownią walk zwyciężonych. Natomiast przyszła Polska, którą chcą utworzyć mocarstwa centralne, ma bez dobytecia miecza, bez ofiary choćby jednego życia polskiego, zapewnioną wolność, jeżeli tylko nowy rząd rosyjski zdecyduje się zarzucić krwawą drogę wojny.

Mocarstwa centralne mają w swych rękach Polskę, czyniami nie słowami dostarczyli dowodu, że niosą wolność ciężko dotkniętemu krajowi. Polacy znają Rosyją tak, jak my i wiedzą, po czyjej stronie jest siła i uczeźwa wola. To też nie będą oni wątpili, że odezwa rosyjskiego rządu, pozbawiona zewnętrznego pokostu, nie jest niczem innym, jak wołaniem o pomoc, a tem samem przyznaniem się wszystkim państw koalicji do niemocy.

Po trzydniowej przerwie *Petersb. Ag. teleg.* znowu rzuciła w świat komunikat o

manifestacyach żołnierzy,

wprowadzając w nim jedynie tę zmianę, że na niesionych tablicach zamiast napisu: „Chcemy walczyć do ostatniego tchnienia!” — znalazło się wezwanie, widocznie obecnie niezbędne w Rosyji i mówiące bardzo wiele, wbrew woli aranzatorów: „Chcemy iść na front!”

Typowy ten komunikat opiewa dosłownie: Dnia 2 b. m. odbyły się ponownie manifestacje różnych części wojsk załogi petersburskiej przed pałacem Tauryczkim. Żołnierze nieśli czerwone chorągwie z napisami, jak n. p.: „Chcemy iść na front!” Między innymi przemawiał prezes Damy Rodzianko. Rzekł, że wolna Rosyja bez zwycięstwa nad Niemcami, nie mogłaby się ostać.

Dalej *Agencya* donosi, że oficerowie Michłowskijskiej szkoły artylerji wyrazili wobec rządu tymczasowego ufność, że rząd poprowadzi Rosyją do stanowczego zwycięstwa nad wrogiem zewnętrznym, oraz żądanie, by usilnie pracowano nad sporządzeniem amunicji

dla armii i floty. Wszyscy artylerzyści pałają chęcią poświęcenia całej swej wiedzy i wszystkich sił w służbie odnowionej ojczyzny.

Drugi komunikat tejże *Agencji* głosi całemu światu o

jednomysłności i zgodzie

całej ludności stołecznej i prowincjonalnej. Oto mianowicie jej zdaniem: nadechodząca z prowincji wiadomość okazują, że ludność jednomyślnie pragnie dalszego prowadzenia wojny aż do zwycięstwa. Przedstawiciele kozaków oświadczyli na wielkim zgromadzeniu w Tyflisie, że wszyscy kozacy pragną dowieść swego przyłączenia się do ludu i zaprzeczyć wszelkim pogłoskom, jakoby dawny rząd mógł liczyć na ich pomoc.

W Charkowie odbyła się uroczystość rewolucyjna, w której wzięło udział 30.000 przedstawicieli różnych organizacyj. Kult dla poległych ofiar rewolucji wzrasta w całej Rosyji.

Nieprzerwanie trwa praca nad przeobrażeniem wszystkich urzędów miejscowych i okręgowych, które potem mają być obsadzone wyłącznie ludźmi, cieszącymi się zaufaniem ludności.

Wszyscy muszą iść na front.

Minister wojny Guczow wydał rozkaz dzienny, w którym powiada, że czynnej armii trzeba nowych zastępów oficerów i znacznych posłatków, dla tego minister oświadcza, że ani jeden oficer ani żołnierz, który nie ma ważnego zajęcia na tyłach armii, nie powinien tam pozostać, lecz natychmiast powinien iść na front. Minister poleca zarazem wszystkim komendantom wojsk i wszystkim naczelnikom wojskowych okręgów administracyjnych, aby zbadali listy zajętych tam oficerów i żołnierzy i zatrzymali z nich tylko tych, którzy rzeczywiście są niezbędni. Wszystkich innych należy przenieść do pułków rezerwowych, gdzie mają być prędko wywiezieni i wysłani do czynnej armii.

Wybory do konstytuancy.

Do *Petit Parisien* donoszą z Petersburga, że wybory do konstytuancy mają się odbyć najpóźniej wczesnym latem. Niepodobna było ustanowić wcześniejszego terminu z powodu trudności złożenia list wyborczych.

Rząd holenderski

nie uznał jeszcze urzędowo rosyjskiego rządu tymczasowego, ale polecił posłowi holenderskiemu w Petersburgu, by półurzędowo utrzymywał stosunki z nowym rządem.

Dalsze szczegóły

otrzymane wprawdzie z rozmaitych źródeł, odpowiednio jednak w zasadniczych punktach ocenzone.

Do *Daily Telegraph* donoszą z Petersburga: Rząd tymczasowy w piątek wydał dekret, zarządzający przejęcie przez państwo

domen, które dotychczas były własnością rodziny carskiej. Prócz tego rząd postanowił znieść wszelkie ograniczenia religijne i narodowościowe.

Agencya Radio donosi z Petersburga: Onegdaj w wydziale robotników i żołnierzy wynikła ożywiona wymiana zdań, gdy Bogdanow oświadczył, że wydział jest zanadto liczny. Składa się on obecnie z 3000 członków. Bogdanow żądał zmniejszenia liczby członków. Przedstawiciele robotników sprzeciwili się temu gwałtownie i oświadczyli, że nie pozwolą na zmianę składu wydziału.

Dalej donosi ta *Agencya*, że wezwano wszystkich członków dynastji, aby wydalili się z głównej kwatery i udali się do Petersburga.

Według jednego z pism amsterdamskich, do dziennika *Times* donoszą z rosyjskiej kwatery głównej, że Kiereński sądzi, iż konstytuanta nie może zebrać się, zanim Niemcy nie będą pobici, a Rosyja będzie miała wolne ręce do organizowania się wewnętrznego.

Lokalanzeiger zamieszcza wiadomość, że podczas rozruchów wśród rosyjskich marynarzy morza Bałtyckiego tak znacznie uszkodzono okręt liniowy „Pawel I.”, że naprawa jego będzie wymagała przeszło roku.

WOJNA.

Wymiana depezy.

Z powodu świetnego sukcesu, który wojska tureckie wspierane walecznymi baterjami austro-węgierskimi, osiągnęły pod Gazą, Najj. Pan i sułtan wymienili telegrafy z powinszowaniem i podziękowaniem. Obaj Władcy wyrażają przekonanie, że armie sprzymierzone w najbliższej przyszłości osiągną nowe sukcesy i doprowadzą naszą sprawiedliwą sprawę do ostatecznego tryumfu.

Znamienne głosy.

W depezy z Berlina *Kölnische Ztg* podkreśla doniosłość oświadczeń Kanclerza Rzeszy, złożonych w Sejmie Rzeszy dnia 29 marca, a nawiązując do komentarzy do mowy Kanclerza, wywiadu z hr. Czerninem i zjazdu Monarchów sprzymierzonych w wielkiej kwatery głównej, pisze:

Należy ubolewać z powodu, iż niektóre z tych komentarzy poszły mylną drogą i wywołały wrażenie, jakobyśmy zamierzali wystąpić wobec nieprzyjaciół z nową propozycją pokojową. Takie tłumaczenie zajęć dni ostatnich jest błędne. Że w zasadzie jesteśmy gotowi wszcząć rokowania w celu pokoju honorowego, to rząd niemiecki kilka razy urzędowo oświadczył. Co do warunków nikt nie może być w niepe-

wności. W tem nawet rozwój wypadków w Ameryce nie może zmienić. Ale nie wolno zaciemniać tego jasnego stanu rzeczy przez błędne tłumaczenie wynurzeń dni ostatnich. Możemy spokojnie czekać na to, jak rozwiną się stosunki w obozie naszych nieprzyjaciół. Pozostajemy w spokoju, opartym na powodzeniu naszego oręża na lądzie i morzu.

Dzienniki duńskie zamieszczają dłuższe artykuły o wywiadzie z drem Czerninem i podkreśla znaczenie jego oświadczeń. Między innymi *National Tidende* pisze: Austro-Węgry znowu stanęły na czele czwóprzymierza w sprawie pokojowej. Oświadczenia hr. Czernina mają tem większe znaczenie, że nastąpiły tuż po jego konferencji z Kanclerzem Rzeszy niemieckiej.

Półrządowy bułgarski dziennik *Narodni Prawa* zamieszcza dosłowny tekst mowy prezydenta ministrów Radosławowa w Sobranju. Po wzmiance o mowie Bethmanna-Hollwega i o interviewie z hr. Czerninem, Radosławow powiedział: Ja ze swej strony oświadczam w imieniu rządu bułgarskiego, że w całości przyłączam się do oświadczeń naszych sprzymierzeńców w Berlinie i Wiedniu.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolfa ogłasza dnia 5 b. m. wieczerem: Na zachodzie przy dżdżystej pogodzie tylko w kilku odcinkach ożywiona czynność artylerji. Na wschodzie i w Macedonii nie ważnego.

Komunikat turecki.

Główna kwatery turecka donosi dnia 3 b. m.:

Front Dijalen: Stwierdzono, że nieprzyjacieli cofa się na południowy zachód.

Front Kaukazki: Starcia patroli wywiadowczych, przyczem nieprzyjaciela przyprawiono o straty i odparto go.

Na innych frontach nie ważnego.

Na morzu.

Do Chrystyanii nadeszły wiadomości o zatopieniu przez łodzie podwodne dalszych czterech parowców norweskich.

Ameryka przed decyzją.

Z Waszyngtonu telegrafują: Rząd przesłał obu Izbowi rezolucję, w której powiedziano, że między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami zaistniał stan wojenny. Obrady nad rezolucją odroczone na dzień następny.

Biuro Reutersa donosi, że mowę Wilsona przyjęto w Kongresie hucznymi oklaskami. Wczoraj Kongres miał obradować nad rezo-

77)

FIOTR DAX.

TRUCICIELKA.

XI.

(Ciąg dalszy).

Pewnego dnia, na środku bulwaru Montmartre przyszedł na nią taki atak.

Nie była to godzina, w której za pomocą łokci trzeba sobie drogę torować: tłum nie zawadzał, droga była wolna, tylko rozmaici handlarze towar swój wykrzykiwali. Irena stała bez ruchu.

Ponieważ każdy na nią się oglądał, agent policyjny zbliżył się.

Będąc tuż przy niej, zawahał się zanim do niej przemówił, ale gdy spojrzenia ich się spotkały, zapytał:

— Czy pani cierpiąca?

Głos ten obudził ją z zamyślenia.

Wstrząsnęła się jakby przestraszona, podniosła rękę do czoła i bąknęła:

— Dziękuję.... Następnie postąpiła kilka kroków.

Doświadczając po takich atakach niemiłej sennaści, upadku sił, przychodziło jej na myśl, aby nie wychodzić wcale do domu. Nie robić ze swojej boleści widowiska dla publiczności; ale czyż mogła siedzieć ciągle jak w więzieniu?

Kilkakrotnie udawała się do Passy.

Za każdym razem otrzymywała tę samą odpowiedź:

— Pan de Dranel jest ciągle w podróży.

Dnia pewnego jednakże, a było to właśnie po sześciu miesiącach zamieszkania w

Neully, udała się znowu na ulicę de la Pompe.

Pogoda była endowna.

Stońce złoćciło aleje; szyny, po których biegły tramwaye, błyszczały jak długie wstęgi srebrne, a drzewa w pełnym rozkwicie, rzucały cień na drogę.

Wesołość wibrowała w powietrzu: młodzież się radowała. Wokoło, żadnej troski.

Irena przeszła przez avenue i wsiadła do tramwayu, który ją zawiózł na plac de l'Etoile.

Tam, jak to już często czyniła, przesiadła się do tramwayu na linii „ulica Tailbout-Passy” do placu Victor Hugo.

Pozostawało jej jeszcze pięć minut drogi piechotą.

Skręciła na ulicę l'Amiral-Courbet i doszła nią prawie naprzeciw numeru 155 ulicy de la Pompe.

— Pan de Dranel jest już z powrotem? — spytała.

— Nie, pani, ale nie długo już pani będzie czekać. Zapowiedział swój powrót. Służący, którego nie wziął z sobą w podróż, przychodzi codziennie po południu przewieźć mieszkanie.

— Czy dzień powrotu oznaczony?

— Jeżeli nie zajdzie jaka przeszkoda, pan de Dranel będzie tutaj w przyszły poniedziałek.

— W przyszły poniedziałek?

— Tak, pani.

— To dobrze, dziękuję.

Hrabina odeszła z lekkim sercem. Gdy się oddalała, dozorca, oparty na szczytce jak na pastorałce, patrzył za nią.

— Proszę!... tak bardzo jej idzie, aby się z nim zobaczyć!... Nie zły ma gust, nasz lokator z czwartego piętra!... Chociaż może się mylić!... Byłaby lepiej powiadomiona o tem, gdzie pan się obraca... To moja stara widzi to, co nie istnieje... Ba! to też dzieją się różne rzeczy w tym Paryżu!...

Gdy Irena zniknęła na rogu ulicy, wrócił do swojej roboty.

— W poniedziałek — powtarzała sobie hrabina, wracając piechotą ku Arc de Triomphe — w poniedziałek! Musi mieć pewnie swój dzień przyjęć, a nie chciałabym pojawić się w godzinie, w której salon jego będzie pełen ludzi... Pójdę rano!... aby być pewną, że nie spotkam nikogo!...

Przez cały dzień poniedziałkowy, hrabina była silnie poruszona. Chodziła po całym mieszkaniu, zajmując się wszystkim w domu, czego nigdy dotychczas nie czyniła.

A przecież ten dzień wydał się jej nieskończenie długim. Wysłała nareszcie, udała się do Lasku, mając nadzieję, że uspokoi się na powietrzu.

Tymczasem nie nie pomogło.

Wieczorem była tak samo rozgorączkowana, jak zrana.

W nocy wcale nie spała i co chwila zadawała sobie pytanie:

„Czy mam pójść dzisiaj?”

Narzucić się na drugi dzień po powrocie z podróży, było może rzeczą niewłaściwą, ale znajdowała usprawiedliwienie w swojej chęci dowiedzenia się czegoś stanowczego.

De Dranel nie wiedział, że jej powiedziano o jego powrocie! Mógł przypuszczać, że przychodzi do niego po raz pierwszy.

Lecz dozorca mógł także wspomnieć mu o tak częstych jej wizytach; a szczegół o jej żalobnej sukni wystarczał, aby się domyślić, kim była.

Czekała do środy.

Dnia tego, aby nie mieć pretekstu do nowych rozmyślań, ubrała się i o pół do jedenastej już znalazła się na ulicy, na którą tak często chodziła daremnie.

Weszła na schody.

— Pan de Dranel?

— Przepraszam panią, mój pan nigdy nikogo z rana nie przyjmuje. Przytem nie

wyznaczył jeszcze dnia przyjęć, wraca z podróży i mieszkanie jest nieurządzone.

— Nie zatrzymam długo pana de Dranel. Proszę mnie wytłumaczyć i prosić pana, by mnie przyjął.

Służący zawahał się.

— Pan z pewnością będzie niezadowolony — rzekł, nie ruszając się z miejsca. — Lepiej byłoby, żeby pani przyszła kiedyś indziej.... Będzie przynajmniej jeden pokój w porządku.

De Dranel był w domu; słowa służącego upewniły ją o tem. Gdyby Irena straciła sposobność pomówienia z nim, może druga nie zdarzyłaby się tak prędko.

— Jestem przekonana, że wasz pan mnie przyjmie, gdy powiecie moje nazwisko. Proszę mu podać mój bilet.

— A jednak, pan nie lubi odstępować od swoich zwyczajów — mruknął służący, gdy hrabina szukała biletu.

Drugo czekała w przedsionku.

Służący wręczył panu bilet pani de Rochefleur.

Pan de Dranel, na widok tego nazwiska, nie mógł powściągnąć oznaki zniecierpliwienia.

— Powiedziałeś tej pani, że nie mogę jej przyjąć?

— Powiedziałem, że pan nie przyjmuje zrana.... że pan wraca z podróży.... że dnia przyjęć jeszcze nie wyznaczył.... że salon nie urządzone....

— I pomimo tego nie ustąpiła?

— Tak.... dodałem nawet, że pan będzie niezadowolony.

— Oszalała, ta hrabina, słowo daję! De Dranel zrobił trzy kroki naprzód, zawrócił i kilkakrotnie przyszedł tam i napowrót z rękami założonymi na plecach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lucyą o stanie wojennym. Przypuszczają, że przyjmie ją w jednym dniu, lub w dwóch dniach.

Departament marynarki oznajmia, że wydano zarządzenia celem współdziałania floty amerykańskiej z flotami mocarstw koalicji.

Przewódca demokratów postanowili odbywać posiedzenia niustające w Senacie do chwili przyjęcia rezolucji o wojnie.

Między Arras a Soissons.

„Dobra walka defenzywna musi być prowadzona z największym nakładem sztuki wojennej i w ten sposób, by nieprzyjaciel nie dowiedział się, że prowadzący tę defenzywną walkę chce uniknąć ataku” — pisał Fryderyk Wielki w swym dziele „Główne podstawy wojny”. Francuzi i Anglicy dziś z pewnością przekonali się o prawdziwości tych słów. Ich z dawna przygotowana ofenzywa, wskutek zarządzonego i świetnie przeprowadzonego odwrotu Niemców, spełza na niczem. Francuskie kierownictwo armii nie przypuszczało do ostatniej chwili, by Niemcy rozpoczęli odwrót, przeciwnie ciągle oczekiwano działań zaczepnych nieprzyjaciela i spieszono się z ukończeniem przygotowań do ofenzywy, nie wiedząc nie o świetnie przeprowadzonych ruchach defenzywnych Niemców.

A defenzywa ta, a co zatem poszło ruch wsteczny armij niemieckich, odbył się i odbywa dotychczas świetnie według planu. Francuzi i Anglicy byli jakby zahypnotyzowani swymi przygotowaniami i nie widzieli przygotowań Niemców. A jednak przecie niepodobniestwem jest — piszą dzienniki niemieckie — by angielscy i francuscy lotnicy nie dostrzegli na tym właśnie otwartym terenie 50 kilometrowym ruchów wojsk niemieckich; w dodatku, co podkreślają niemieccy sprawozdawcy, lotnicy ci są istotnie dzielni i wielką oddają usługę swym sztabom. A jednak nie poznano, nie dowiedziano się wczasy o zamiarach naczelnego kierownictwa armii niemieckiej, gdyż nieprzyjacieli byli olśnieni swymi planami i zdawało im się, że jest niepodobniestwem, by Niemcy dobrowolnie chcieli ustąpić z terenu, na którym świetnie się pobudowali i z którego dotąd nie można ich było ruszyć pomimo tylu ataków i tyłu ofiar.

Dziś na pewno z przerażeniem poznali wrogowie nasi, że cała ich kilkumiesięczna praca i wszystkie nadzieje przywiązane do niej poszły na marne. Lotnicy niemieccy i obserwatorzy opowiadają, że niemal codziennie widzieli budujące się nowe pozycje francuskie i angielskie, przeznaczone dla ciężkiej artylerji. Na odcinku n. p. tylko j. dnego korpusu armii w przeciagu ostatniego miesiąca wybudowano 52 pozycje dla baterji 15 centymetrowego kalibru. Wiele pracy i trudu poświęcono również na wybudowanie dobrze ukrytych, silnie osłoniętych pozycji, gdzie miano umieścić nowy rodzaj miotaczy wielkich m. Wszystko więc przemawia za tem, że Francuzi i Anglicy planowali przewrzenie frontu niemieckiego na wielką skalę, spodziewając się przytem, iż jednym zamachem zyskają na terenie bez znaczniejszych strat osobistych i posiadają wielki łup w jeńcach i materiałach wojennych. Zwykle tak się też dzieje przy przerzucaniu frontu. Tymczasem spotkał ich bolesny cios. Kierownictwo armii niemieckiej mądrze wszystko przewidziało i przygotowało; nie chcąc narażać się na niepotrzebne straty, planowo cofnięto się i to w chwili, kiedy olbrzymie przygotowania po tamtej stronie frontu były prawie ukończone, kiedy wydano olbrzymie sumy i poświęcono trud, naprawdę gigantyczny. Jest to jakby wygranie walnej bitwy bez jednego strzału, zniszczenie jednym zamachem olbrzymiego planu, unicestwienie energii nieprzyjaciela, złamanie jego pędu ofenzywnego i zapału. Skutki są podobnie wielkie, jak istotnie po jakiejś walnej rozprawie. Odwrót Niemców jest manewrem świetnym, o historycznej wartości strategicznej.

O jakimś pościgu cofających się z małego obszaru Niemców, pościgu podjętym na wielką skalę przez Francuzów i Anglików, mowy być nie może, gdyż o tem pomyślało niemieckie kierownictwo armii i świetnie się zabezpieczyło. Dowodem tego jest, że Niemcy wycofali świetnie ciężką artylerję, treny i przyrządy wojenne, nie tracąc prawie nic i ustępując pod osłoną świetnie bijących się straży tylnych. Zresztą ataki Francuzów i Anglików nie są wcale tak gwałtowne — widocznie wiedzą oni, z jakim spotkają się oporem i że ten świetny odwrót trwać będzie nie długo. Nie wiedzą tylko kiedy i w jakim miejscu wstrzymają się Niemcy.

Hr. Dohna o swej wyprawie.

W Berlinie wygłosił komendant „Mewy”, burgrabia hr. Dohna-Schlodien prelekcję o swej wyprawie, której łupem było 27 okrętów nieprzyjacielskich — a były w tej liczbie angielskie, japońskie, norweskie i francuskie, przeważnie jednakowoż angielskie — i 593 żywcem dostawionych jeńców.

Rzecz jasna, że niebezpieczeństwa tej drugiej wyprawy były znacznie większe, niż w ciągu pierwszej. Anglicy zdwoili czujność i środki ostrożności — czatowali na znięwaną „Mewę”. aby pomścić się na niej za psikusy, jakie im wyprawili. A jednak dziwnie była zorganizowana ta oblawa. Pod Skagen i na wodach biegunowych nie spotkał hr. Dohna żadnego statku angielskiego. Pierwszym wogóle napotkanym okrętem był „Voltaire”. Pojawił się on późnym wieczorem przy silnym biciu fali. Rozpoczęła się istna gra w kotka i myszkę. Hr. Dohna dozwolił obcemu okrętowi spokojnie przepłynąć i znaknąć w ciemnościach nocy. Później jednakże pomknął za nim i nad ranem na „Voltaire” z przerażeniem dostrzeżono, że tuż obok znajduje się nieprzyjaciel. „Mewa” dała znak: „Stać!” i w tej chwili wszystkie jej działa skierowały na zaczepiony statek swe paszcze. „Voltaire” próbował aparatem iskrowym przyzwać pomoc, co miało wszakże ten tylko skutek, że aparat ów natychmiast zniszczony został pociskami „Mewy”. Wobec tego kapitanowie zaatakowanego okrętu uznali wszelki opór za nadaremny. Hr. Dohna nakazał, by załoga „Voltaire” spuściła łodzie ratunkowe i przeprowiła się niemi na pokład okrętu niemieckiego. Okazało się wszakże, że Anglicy nie umieli sobie dać rady ze swymi łodziami, wobec czego musiało niemieckimi łodziami posłużyć się dla wspomnianego celu. Anglicy tłumaczyli się potem brakiem należytych wyszkolonych ludzi. Przeważna liczba marynarzy po ich stronie składa się z mężczyzn w wieku od 40 do 50 lat i chłopców w wieku pomiędzy 14 a 15 rokiem. Wszystko to źle odżywione, niechętnie. Pierwsze ich pytanie było: „Kiedy nareszcie skończy się wojna?”.

Na północnym Atlantyku spotykała „Mewa” przeciętnie po jednym okręcie co dnia. Najcenniejszą tu zdobyczą był okręt, wiozący 1200 koni. Około Bożego Narodzenia zapanowała zupełna cisza, albowiem południowo-amerykańskie wody, na których krążyła wówczas „Mewa” stały pustką i zaledwie tu i ówdzie przesunął się jakiś statek po ich b. zmiarach. Zdaje się, iż rząd angielski polecił okrętom handlowym, by same dbały o swe bezpieczeństwo, co liczba ich przeważała tak musiało zrozumieć, iż wcale nie opuszczała portów.

W tej okolicy spotkała „Mewa” pewnego razu angielski krążownik pomocniczy, znacznie silniejszy od niego i uzbrojony 17 centymetrowkami. Walka byłaby nazbyt nierówna. „Mewa” wolała więc umknąć. Przez 8 godzin ścigał ją nieprzyjaciel na wszystkie strony sygnalizując aparatem iskrowym jej pojawienie się i kierunek jazdy. Sytuacja stawała się niebezpieczną. Już ze mgły wyruszały się poczęły dymy z komina wielkiego trójmasztowego wojennego, który pędził wprost naprzeciwko. Tym razem wyrażał „Mewę” przypadek. Ów bowiem wielki okręt, dostrzegłszy tropiciela „Mewę”, mniemał, że ma ją właśnie przed sobą i począł go z całą furją ostrzeliwać. Tamten napróżno starał się sprostować omyłkę, aby wręcz ująć zagładzie, rzucił się do ucieczki pociągając przybysza za sobą, aż obaj usunęli się z widoku.

Także o pewnym krwawym starciu opowiadał hr. Dohna. Wypadło mu stoczyć walkę z wielkim okrętem angielskim, uzbrojonym, przygotowanym zupełnie do walki. Już z odległości 2000 km. „Osaki” — tak zwał się nieprzyjaciel — cisnął gradem pocisków i rozpoczęła się regularna bitwa. Anglicy walczyli dzielnie, celowali jednak nędznie. „Osaki” ugodzony został 25 razy, „Mewa” tylko kilkakrotnie. Co prawda były to ciężkie ciosy i wznieciły na „Mewie” pożar, którego ofiarą padli dzielnicy palacze w przestroni maszynowej. Nagle „Osaki” począł tonąć i Anglicy zwrócili się z prośbą o pomoc, której też im użyżono. Przeniesiono na pokład „Mewy” załogę w tej liczbie wielu ciężko rannych, na których potem lekarz okrętowy mimo silnej fali przeprowadzał amputacje z całym spokojem, jakby na ładzie stałym. Była to najcięższa walka „Mewy”. Następnego dnia dwukrotnie jeszcze wypadła jej stawić czoło okrętom angielskim, ale po kilku pierwszych strzałach zmuszano nieprzyjaciela do umilknięcia.

Z powrotem miała „Mewa” sprzymierzenia w pomysłnym wietrze. Powietrze było czyste, morze spokojne, woda jak kryształ. Na morzu panowała zdumiewająca cisza. Jakkolwiek Anglicy musieli wiedzieć, że na te dni przewidziany był powrót „Mewy” znikąd nie ukazały się kominy okrętów. To dawało do myślenia. Czy spotkano niemieckie

kie łodzie podwodne — o tem hr. Dohna nie wspominał.

Z Warszawy.

(Z Rady Stanu. — Odbudowa świątyni. — Ubytek ludności Warszawy. — Pierwsza wystawa legionowa).

W dniu 29 z. m. odbyły się pod przewodnictwem Zdzisława ks. Lubomirskiego oraz dziekana Parczewskiego posiedzenia podkomisyi sejmowej i konstytucyjnej Rady Stanu.

Na posiedzeniu podkomisyi sejmowej przystąpiono do rozpoznawania projektu ustawy sejmowej w opracowaniu referenta prof. Siemińskiego, przytem rozważono i uchwalono część działu o porządku sejmowania.

Na posiedzeniu podkomisyi konstytucyjnej uchwalono w dalszym ciągu artykuły projektu prof. Cybichowskiego, dotyczące osoby królewskiej.

Grono osób, wybranych do wcielenia w życie Towarzystwa budowy świątyni w Królestwie Polskiem, według projektu, pp. Rogera hr. Żubieńskiego i arch. S. Odyńca, powierzyło opracowanie ustawy Towarzystwa mec. L. Papięskiemu.

Inicytatorzy starają się przedewszystkiem o zorganizowanie finansowej strony przedsięwzięcia, które ma stanowić nowy u nas typ kooperatywy ogólnokrajowej na wielką skalę, z kapitałem 10 milionów rubli.

Po zalegalizowaniu ustawy i zasadniczym postawieniu strony finansowej, zarząd Tow. zajmie się dalszemi pracami w kierunku odbudowy.

Według danych, sporządzonych dla komisji rozdziału mąki i chleba do rozdawnictwa kart na kwiecień r. b. — w pierwszym kwartale r. b. ubytek ludności Warszawy wskutek śmierci, emigracji, wyjazdu do robot i t. d. wynosi 82.000 osób. Poniżej w tymże okresie przybyło 6.000 żydów, ogólna liczba ubytku ludności przez 3 miesiące wynosi 76.000 osób.

Jak już donieśliśmy, odbyło się w sobotę otwarcie pierwszej wystawy legionowej. O wystawie tej pisze znany krytyk H. Piątkowski, co następuje:

„Otwarcie „Wystawy Legionów polskich” miało nie tylko oficjalny, lecz i uroczysty charakter. Zaproszona publiczność, złożona z przedstawicieli władz, członków Tymczasowej Rady Stanu i municypalności, z komendy Legionów, oraz z przedstawicieli sfer towarzyskich i artystycznych, rozsiadła w obrębie całego lokalu Pałacu sztuki, niejednokrotnie dawała wyraz uznania tak dla zebrałego artystycznego plonu, jak i dla niezwykle ciekawego materiału źródłowego, który się mieści w rozwieszonych na ścianach olbrzymiej kolekcji dzieł związanych z sobą wspólną ideą.

Przed okiem widza roztoczył się tu świat dziwny, jakby księga historii rozpruta i oddzielnymi kartami w olbrzymi szereg ułożona, stała się żywym reflekssem chwil życia i czynu, jakby moment dziejowy w plastycznym swym wyrazie ożył i wielkim głosem przemówił.

Katalog z piękną kartą tytułową Rembowskiego, związła przedmową Juliana Fąłata, mieści w sobie około 550 numerów — liczba ta jest poważna i daje miarę żywotności artystów naszych. Gorączkowość, jaką widać w większości wystawionych utworów, nadaje cechy bezpośredniości wrażeń — są to rzeczy, powstałe impulsywnie — artysta wielkimi liniami zaznaczał wstępne wypadki, które przed jego okiem toczyły się i szły w nieznanym kierunku, znaczył to, co widział, znajdując zaledwie dość czasu, aby choć z grubą scharakteryzować szkieletowy fragment.

Poważna pod względem ilościowym całość, rozpada się na wiele poszczególnych kategorii. Są tu studia, szkice i notatki wprost z żywej natury kreślone — są tu bardziej opracowane już w formie obrazowej motywy — są kompozycje odzwierciedlające pewne fakty — są wreszcie plody czystej fantazyi, związane tylko ideowo z przedmiotem wystawy, rozmaite alegoryczne i symboliczne pomysły — są wreszcie pamiątkowe szkice o humorystycznym nawet podłożu... najwięcej jednak wystawa zebrała portretów uczestników bojów legionowych.

W wystawie wzięło udział bardzo wielu malarzy, rzeźbiarzy i rysowników, zaczęwszy od znanych i wysoko cenionych, do wcale nieznanych lub początkujących artystów. W tym licznym zespole reprezentowane są najrozmaitsze kierunki, obok szerszych malarzy rzeczywistości, znajdują swe miejsce fantazyi, stylizatorzy i przedstawiciele najskrajniejszych haseł. Jednak cel kojarzy te oddzielne usiłowania w pewną harmonię, w jednaki ton.

Obecnie otwarta wystawa, poza swym ideowym, politycznym i społecznym znaczeniem, w dziedzinę sztuki wnosi pierwiastek

aktualny. Sztuka tu idzie tempem życia, ilustruje chwilę bieżącą, tem podnioslejszą, że w chwili tej waży się losy narodu. Ten moment artystycznego wysiłku, pozostanie jako dowód zbratania się ideałów artystycznych z ideałami życiowymi“.

Wystawa wzbudziła w Warszawie olbrzymie zainteresowanie wśród szerokiej warstw ludności.

KRONIKA.

Lwów, 5 kwietnia 1917.

Kalendarz.

Piątek (6 kwietnia): Wielki Piątek. — Celestyna. — Święto-bora. — Zacharya prep.

Wschód słońca o godzinie 4:53 rano, zachód słońca o godzinie 5:59 po południu. Temperatura o godzinie 12 w południe + 13 C.

— Odnaczenia w c. i k. armii. Najj.

Pan raczył najmilszej nadać: order Elżbiety Korony III. klasy z dekoracją wojenną i mieczami z uwolnieniem od taksy: majorom Alfredowi Makarewiczowi, komendantowi jednego z batalionów strzelców polowych, Ottonowi Heindrichowi w 21 p. haubie polowych i Filipowi Kochańskiemu, nadkompletowemu w 6 p. ułanów, przydzielonemu do szpitala generalnego; krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracją wojenną: rezerwowemu kapelanowi ks. Metodemu Kubanowi w szpitalu polowym nr. 2/1, lekarzowi pułkowemu w ewidencji obr. kraj. dr. Janowi Friedmanowi, b. komendantowi szpitala fortecznego nr. 6 w Przemyślu; majorowi 22 pp. obr. kraj. Aleksandrowi Carapetowi w generał-gubernatorstwie w Lublinie; porucznikowi w ewidencji obr. kraj. Arnoldowi Freynowi i porucznikowi pospolitego ruszenia Wiktorowi Müllerowi, obu w wojskowym urzędzie górniczym w Dąbrowie; podpułkownikowi Wiktorowi Nossekowi, nadkompletowemu w 100 pp., pow. komendantowi uzupełniającemu w Opawie; wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracją wojenną i mieczami: porucznikom Hermanowi Skali w 2 pułku drag., Erykowi Wodziecie w 2 p. dział polowych i Fryderykowi bar. Scherponowi w 28 p. dział polowych; rezerwowym porucznikom Janowi Korpakowi w 13 pp. i Wilfrydowi Proskowiczowi w 16 p. dragonów; rezerwowemu podporucznikowi 30 bat. strzelców polowych Gustawowi Haberzettlowi; podporucznikowi 10 pp. Józefowi Benedikowi; kapitanowi 80 pp. Feliksowi Pukle; rezerwowym podporucznikom Stanisławowi Bodaszewskiemu w 55 pp., Grzegorzowi Lastowieckiemu i Bogumiłowi Blecha w 80 pp.; poległym na placu boju kapitanowi 95 pp. Stefanowi Yeunga, porucznikowi rezerwowemu 57 pp. Antoniemu Zagórskiemu i podporucznikowi 10 pp. Gustawowi Lexie; zmarłemu wskutek ran odniesionych na polu bitwy rezerwowemu podporucznikowi 90 pp. Romanowi Sanockiemu; rotmistrzowi 3 p. ułanów obr. kraj. Bogumiłowi Szwoilowi w komendzie jednej z dywizji piechoty; duchowny krzyż zasługi II. klasy na białoczerwonej wstędze: rezerwowemu kapelanowi 20 pp. obr. kraj. ks. Bronisławowi Czubskiemu w komendzie miasta we Lwowie.

— Odnaczenia w c. k. żandarmerji.

Odnaczeni zostali: w uznaniu szczególnie wiernej służby wobec nieprzyjaciela, srebrnym krzyżem zasługi z koroną na wstędze medału waleczności: wachmistrz Włodzimierz Nasalski, zastępcy wachmistrza Jan Czerpak, Piotr Borysiewicz i Jakób Reif; w uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela, srebrnym medalem waleczności I. klasy: wachmistrz Adam Kikiela i zastępcy wachmistrza Jan Brożko; srebrnym medalem waleczności II. klasy: zastępcy wachmistrza Maciej Ślipko, Paweł Koszowski, Józef Adamowicz, Jakób Grönnner, Andrzej Lembas, Mikołaj Kokocek, Stanisław Dąbrowski, Michał Kowalczyk i Mikołaj Bochenko; brązowym medalem waleczności: zastępcy wachmistrza Michał Brojanowski, Franciszek Buczek, Józef Mika, Tomasz Witko i Michał Pańczak; w uznaniu szczególnie wiernej służby wobec nieprzyjaciela żelaznym krzyżem zasługi z koroną na wstędze medału waleczności: wachmistrz Kornel Karoluk, Bazyli Gawrak, Mikołaj Bajko i Andrzej Orzechowski, oraz zastępcy wachmistrza Jan Prochaska, wszyscy w 5 kraj. komendzie żandarmerji.

— Mianowania w c. k. obronie krajowej.

Zamianowani zostali: rezerwowymi podporucznikami, rezerwowi chorążowie w pułkach piechoty: Karol Czyż 31, Józef Kazimierz Chiroński 18, Zdzisław Szwarznowicki 32, Leon Schulhof 32, Walter Józef Hörndtner 18, Oskar Bayer 33, Jan Röhrich 34; porucznikami podporucznicy: Oskar Bürger, Otmar Neuberger, Maksymilian Mihatsch, Karol Hronek, Emil Bundschuh i Ale-

ksander Kremenetzky 1 p. ułanów; podporucznikami, chorążowie: Feliks Rodakowski 1 p. ułanów, Józef Hampel 3 p. ułanów, Franciszek Schuschny 1 p. ułanów, Ryszard Liwicki 3 p. ułanów, Jan Demeter 1 p. ułanów; Adam Wilczek 3 p. ułanów; porucznikiem, podporucznik Leon Zubrzycki 43 p. haubic polowych obr. kraj.; podporucznikiem, chorążym Tytus Bogusz 46 p. haubic polowych obr. kraj.; rotmistrzami w stanie spoczynku, rotmistrz z tytułem i charakterem Adam Supiński i dr. Józef Haller; porucznikami w stanie spoczynku, podporucznicy w stanie spoczynku, dr. Maksymilian Frydecki, Leon Głębocki, Franciszek Popiel, Jan Świerczek i Michał Wąsowicz; rezerwowymi porucznikami rezerwy podporucznicy Miron Hawryśiewicz 1 p. p. i Antoni Żenišek 33 p. p.; podporucznikami rezerwowymi, rezerwowi chorążowie: Jan Janusz 32, Niklas Rössler 19, Wł. Chomyn 20, Marian Kolbeck 20, Michał Miszewski 36, Włodzimierz Cegielski 35, Ryszard Beyer 16, Otmar Wolf 22, Andrzej Bystron 32, Herman Markus 22, Ignacy Koźnar 31, Bernard Blauaug i Józef Goldberg *false* Akselrad 35, Rudolf Kostecki 32, Jan Wenzel 31, Urban Przyprawa 31, Franciszek Markes 22, Fryderyk Peha 22, Dawid Landau 33, Karol Weiss 20, Ludwik Schwarz 36, Józef Mitterstöger 17, Ottokar Wodrazka 19, Edgar Nabenseifner 16, Jan Safar 19, Paweł Świrski 35, Maks Karol Glück 18, Józef Schmuck 22, Leopold Per 36, Ignacy Steininger 18, Ignacy Perl 36, Konstanty Łukacz 22, Aleksander Mały 20, Alojzy Teich 22, Abraham Joachimsman 16, Rudolf Peer 35, Wasył Bordian 22, Konstanty Vlad 36, Fryderyk Arnold 33, Jan Lazaruka 36, Jordachi Smolinski 36, Eugeniusz Vodopituz 35, Floryan Knauz 35, Michał Kuparenko 35, Ludwik Hofmann 18, Bernard Epstein 20, Jan Romanowski 19, Andrzej Resch 22, Franciszek Zahradnik 17, Jakób Kittay 36, Franciszek Brunner 20, Rudolf Wimmer 17, Stanisław Lewicki 22, Antoni Maller 20.

— **JE. ks. Arcybiskup dr. Bilczewski** nie będzie w tym roku przyjmował „święconem“.

— **Stan zdrowia komisarza rządowego m. Lwowa dr. Tadeusza Rutowskiego** pogorszył się znacznie. Dr. Rutowski doznał wczoraj drugiego ataku apoplektycznego. Do łóżka chorego wyjechała córka dr. Rutowskiego p. Stankowa.

— **Z Uniwersytetu lwowskiego.** PP. Dawid Magnet, rodem z Kołomyi, Jan Wisłocki, rodem z Gładyszowa, Aleksy Harasymów, rodem z Tarnopola, Teofil Marceł Buchelt, rodem z Tarnopola, Leon Markus Szajowicz, rodem ze Stanisławowa i Leopold Beigel, rodem ze Lwowa, uzyskali w Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw, a Marceł Wilhelm Prószyński, rodem z Sambora, stopień doktora filozofii.

— **Z powodu zgonu s. p. prof. dr. Fryderyka Zolla.** Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie przesłało Akademii Umiejętności telegram kondolencyjny, a na reprezentanta swego na pogrzebie uprosiło prof. dr. Ernesta Tilla.

— **Spis zwolnionych od służby wojskowej.** Na murach miasta rozlepiono następujące obwieszczenie:

Wszyscy uwolnieni od pełnienia służby wojskowej i to zarówno obywatele austriacy i węgiercy, jak i przynależni do krajów Bośni i Hercegowiny, bez względu na to, czy są uwolnieni na czas oznaczony czy nieoznaczony, jako obowiązani do służby przy wojsku, marynarce wojennej lub w obronie krajowej, albo jako obowiązani do pospolitego ruszenia, jako gażysty (aspiranci na gażystów), albo jako szeregownicy — mają w celach kontroli zgłosić się stosownie do podanych poniżej postanowień w tej gminie, w której obrębie wykonują działalność lub znajdują się siedziba tej działalności, dla której zostali uwolnieni, a o ile normalna komunikacja z tą gminą pośrednio lub bezpośrednio z powodu wypadków wojennych jest niemożliwa, w gminie swego obecnego miejsca pobytu.

We Lwowie zgłosić się należy do Magistratu.

Zgłoszenie należy skutecznie w czasie od dnia 10 do 22 kwietnia 1917 r., przynosząc z sobą wszystkie dokumenty, znajdujące się w ręku obowiązanych do zgłoszenia się i to zarówno w sprawie ich stosunku służby wojskowej (dekret w sprawie zamianowania gażysta lub aspiranta na gażystę, kartę przeznaczenia, pasport wojskowy lub obrony krajowej, pasport pospolitego ruszenia, ostatnią kartę legitymacyjną pospolitego ruszenia i t. d.) jak i w sprawie ich uwolnienia (kartę uwolnienia, ewentualnie inne poświadczenie o istnieniu uwolnienia).

Zgłoszenie ma skutecznym z reguły sam uwolnieniu. Tylko w przypadkach wyjątkowych, szczególnie uzasadnionych (w razie choroby, nieobecności z powodu zajęć zawodowych i t. p.) może to uczynić także przez zastępcę (członka rodziny, ewentualnie także przez służbodawcę lub pracodawcę). O dokonaniu zgłoszenia wyda gmina obowiązanyemu do zgłoszenia się urzędowe poświadczenie.

Wyjęci od zgłoszenia się w gminie są

uwolnieni następujących grup, co do których przeprowadza się kontrolę osobno:

1. funkcyonarysze — nie wyłączając robotników i osób, pracujących za dziennym wynagrodzeniem — Najw. Dworu, Państwa i krajów;

2. osoby, zatrudnione w przedsiębiorstwach dostaw dla armii, w przedsiębiorstwach górniczych i innych odnośnych przedsiębiorstwach, które otrzymały reskrypt c. i k. Ministerstwa wojny, oddział 10, Nr. 220.000 z r. 1916 i zostaną przez kierownictwo przedsiębiorstwa wyraźnie o tem zawiadomione, że odnośne przedsiębiorstwo do tej grupy należy;

3. funkcyonarysze kolei żelaznej (z wyjątkiem tramwayów) i następujących przedsiębiorstw żeglugi morskiej i lądowej: „Lloydu austriackiego“, „Austro-Americany“, Austriackiego Towarzystwa żeglugi „Dalmatia“, właściciela okrętów „Triplikovich D.“, Austriackiego Tow. akcyjnego żeglugi parowej „Ragusa“, kr. w. Towarzystw akcyjnych żeglugi morskiej „Adria“, „Ungaro-Croata“, „Levante“ i „Atlantica“, wreszcie Pierwszej c. k. uprzysz. Tow. żeglugi parowej na Dunaju, Kr. w. Tow. akcyjnego żeglugi rzecznej i morskiej, Południowo-niemieckiego Tow. żeglugi parowej na Dunaju i Węg. Tow. akcyjnego żeglugi śródlądowej.

Za niezastosowanie się do tych zarządzeń będą nakładane surowe kary według obowiązujących nstaw i przepisów.

Uwolnienia wszystkich tych, którzy w ciągu wymienionego powyżej czasu nie uczynili zadość obowiązkowi zgłoszenia się, tracą swą skuteczność z upływem ostatniego terminu zgłoszenia. Osoby te powołuje się niniejszem na dzień 30 kwietnia 1917 do służby wojskowej; w razie niejawnienia się do szeregów staną się one winne przestępstwa lub zbrodni uiezastosowania się do wojskowego rozkazu powołującego.

Także ci, którzy nie zgłosili się z powodu jakiejś nieprzewidywanej przeszkody, są obowiązani do jawienia się do szeregów w dniu 30 kwietnia 1917. Jeżeli istnienie odnośnej przeszkody zostanie bez zarzutu wykazane, mogą być osoby te jednak na osobną prośbę puszczane znowu na czasowy urlop, skoro ich ponowne uwolnienie jest konieczne ze względów publicznych, a dotycząca prośba zostanie poparta przez właściwą polityczną władzę powiatową.

— **Zmniejszenie ilości przystanków tramwayowych.** Dyrekcja miejskiej kolei elektrycznej we Lwowie zawiadania, że od dnia 16 b. m. zniesione zostaną niektóre przystanki tramwayowe. Zmiana ta podyktowana względami oszczędnościowymi urządzeń wozów, które to urządzenia w trzecim roku wojny uległy w znacznej mierze zużyciu.

Zniesione zostaną przystanki:

Linia „L. D.“: szkoła Konarskiego, ul. Karpińskiego, kościół św. Maryi Magdaleny, ul. Wronowskich, ul. Kościuszki, ul. Franciszkańska (Żulińskiego), ul. Mączna i ul. Ubocz.

Linia „U. L.“: ul. Murarska, fabryka J. Lewińskiego, ul. Śniadeckich, kościół św. Maryi Magdaleny, ul. Wronowskich, ul. Kościuszki, ul. Teatyńska willa nr. 15.

Linia „K. D.“: ul. K. Boczkowskiego, ul. Brajerowska, ul. Szpitalna, plac św. Ducha obok dyrekcji skarbu, wgl. Kasa oszczędności, plac Maryacki (narożnik ul. Sobieskiego), plac Halicki (narożnik ul. Akademickiej), ul. św. Marka, ul. Dwernickiego (sanatorium dr. Majewskiego).

Linia „L. J.“: ul. Na Błonie, ul. Janowska dom nr. 87, ul. Janowska magazyn trenu, ul. Wolność, ul. Brajerowska, ul. Szpitalna, plac św. Ducha obok dyrekcji skarbu, wgl. Kasa oszczędności, plac Maryacki (narożnik ul. Sobieskiego), plac Halicki (narożnik ul. Akademickiej), ul. Asnyka, ul. Kampiana, ul. Zamojskiego, Pałac sportowy, ul. Pijarów. Natomiast otworzony zostanie nowy przystanek ul. Jasna.

Linia „H. G.“: ul. Zborowskich, ul. Szkolna, ul. Objazdowa, ul. Zółkiewska, Tempel.

Linia „H. Z.“: ul. św. Michała.

— **Wzorzajsze posiedzenie komitetu aprowizacyjnego** zgromadziło licznych członków, którym zastępca komisarza rządowego dr. Schleicher przedstawił obecne stosunki aprowizacyjne i zdał sprawozdanie z wyników swej podróży do Wiednia, gdzie był obecny na posiedzeniu państwowej Rady żywnościowej.

— **Posiedzenie magistratu** odbyło się wczoraj pod przewodnictwem zastępcy komisarza rządowego radcy Dworu Fiedlera. Magistrat zakontrował 110 wagonów drzewa, z terminem dostawy do końca czerwca b. r. Dalej uchwalono nadać 8 uczniom stypendjum po 200 kor. z fundacji s. p. Lubina Bojarskiego. Towarzystwo pomocy naukowej uchwalono przyznać subwencję w kwocie 1000 koron na budowę bursy im. Tadeusza Kościuszki, a Związkowi polskich Towarzystw Sokolich na wydawnictwo czasopisma „Skant“ 100 koron. Na śniadania dla ubogiej młodzieży szkół średnich uchwalił magistrat przyznać 11.000 koron do dyspozycji dyrekcji szkół średnich, na obiady zaś dla uczniów szkół średnich 5000 kor. n. r. ręce Komendy miasta, prowadzącej akcję wojennych kuchni.

Wreszcie załatwił magistrat cały szereg spraw administracyjnych.

— **Rocznica bitwy pod Raclawicami.** Z powodu wczorajszego deszczu nie odbył się obchód przy pomniku Bartosza Głowackiego i

został odroczone do niedzieli, 15 b. m., w tym dniu odbędzie się też nabożeństwo w kościele archikatedralnym.

— **Sąd polowy we Lwowie** poszukuje Katarzyny Skołodunównej służącej, około lat 24 liczącej, urodzonej w Chochołowie, powiecie Radziechowskim, celem przesłuchania jej jako świadka i podania jej kwoty rozszczonego wynagrodzenia. Osoby, znające miejsce jej zamieszkania, zechcą o tem donieść dyrekcji policji we Lwowie.

— **Wyrok w procesie o lichwę żywnościową.** Z Wiednia donoszą: W motywach wyroku w procesie dra Kranza i tow. ogłoszonego wczoraj, trybunał podniósł, że nie da się zaprzeczyć, iż Kranz położył pewną zasługę, umożliwiając dostawę świeżego piwa dla żołnierzy na froncie, ale trybunał jest przekonany, że Kranz użył Biura zakupna piwa w Ministerstwie wojny za parawan do interesów celem podbijania ceny. Obojętną jest rzeczą, czy Kranz sam chciał się zubożać, czy chciał przysporzyć innym korzyści. Zresztą był osobieście interesowany, bo jako akcyonaryusz i członek rady nadzorczej uczestniczył finansowo w czystym zysku Banku depozytowego. Nie ulega więc wątpliwości, że dokonywał zakupów w celu podbijania cen. Noty Ministerstwa wojny nie spożytkowano jako środka dowodowego, bo stan rzeczy wyjaśniono całkowicie przez przesłuchanie Ministrów. Jako okoliczności obciążające uznał trybunał: powtarzanie czynu karygodnego, wielki zysk z interesów, oraz to, że utrzymywano browary w mniemaniu, że piwo przeznaczone było dla wojska. Za okoliczność łagodzącą uznano fakt, że podsądny dotychczas nie był karany.

O godz. pół do 2 po poł. obrońca dr. Kranza dr. Benedikt przybył do sądu krajowego i złożył żądaną kaucję w kwocie miliona koron w austriackiej pożyczce wojennej.

— **Towarzystwo tatrzańskie w Krakowie** zawiadania, że walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w połowie czerwca b. r.

— **Zmarli:** we Lwowie, Teodor Pelczarski, artysta-malarz, w 79 r. życia; Bolesław Łodziński, naczelny dyrektor Towarzystwa dla handlu, przemysłu i rolnictwa;

w Przemysłu, dr. Franciszek Szefer, lekarz-dentysta, w 55 r. życia;

w Sarzynie, Klotylda z Wolframów Hladischowa, wdowa po staroście.

— **Karambol.** W ulicy Zyblikiewicza najechał wczoraj jeden z wozów miejskiej kolei elektrycznej na wóz właścianina Fedka Orzeszka. Wskutek zderzenia złamane z stały u wozu Orzeszka dyszel i koło.

— **Aresztowanie złodziejki.** Policja aresztowała wczoraj notowaną złodziejkę Karolinę Przybylską, która skradła na szkodę Mikołaja Bazylkiewicza rozmaite garderobe, wartości 900 koron.

— **Kradzież artykułów spożywczych.** Do sklepu Sary Bergerowej przy ul. Szpitalnej włamali się onegdaj w nocy złodzieje i skradli znaczne zapasy jaj, masła, marmelady i t. p., ogólnej wartości około 400 koron.

— **Pożar.** W miejscowości styryjskiej Woretzen — jak donoszą z Grazu — wybuchł dnia 2 b. m. przed południem pożar, który rozszerzywszy się z błyskawiczną siłą obrócił w perzynę 19 domów.

— **Spalona fabryka korków.** W Budapeszcie spłonęła onegdaj, należąca do hiszpańskiego konsula Gicala fabryka korków. Podczas akcji ratunkowej dwaj strażacy pożarni odnieśli obrażenia. Szkoła wynosi przeszło 300.000 koron.

— **Z Warszawy.** W sobotę w południe w gmachu Tow. przemysłu ludowego przy ul. Na Tamce 1.1 nastąpiło otwarcie wystawy krzyżów polskich, zorganizowanej przez Tow. przemysłu ludowego pod kierunkiem dyrektora tej instytucji p. Tichy'ego.

Akt otwarcia zaszczycił swą obecnością JE. Arcybiskup warszawski, ks. Al. Kakowski. Przybyli również licznie członkowie Koła architektów, zarząd Tow. przemysłu ludowego, oraz przedstawiciele różnych zawodów naszego miasta.

Tegosamego dnia o godz. 1 po południu, przy licznych współudziale zaproszonych gości, wśród których było wiele osób ze świata oficjalnego i artystycznego, otwarto „Wystawę legionową“. Zajęła ona cały lokal Pałacu sztuki.

Kronika zagraniczna.

* Znany bakteriolog dr. Emil Behring zmarł onegdaj w Marburgu.

* Humor fałszerza monet. W Kolonii ukazały się w obiegu fałszywe dwumarkówki, na których wesoły fałszerz w rubryce mieszczącej postanowienie karne na wypadek fałszerstwa, umieścił następującą uwagę: „Kto banknot ten podrabia lub fałszuje, albo podrobiony, jak niniejszy, przyjmuje, jest osłem i będzie karany dożywotniem więzieniem“.

* Katastrofa kolejowa. Dziennik paryski *Petit Parisien* donosi: Na linii kolejowej Amiens-Rouen zderzyły się onegdaj dwa

pociągi osobowe. Sześć wagonów zostało zupełnie rozbitych. Trzy osoby poniosły śmierć, a wiele innych odniosło obrażenia.

* Królowa-wdowa grecka — zakonnica. Według wiadomości z Petersburga podanej przez *New-York Herald* królowa-wdowa grecka, Olga, żona zmarłego króla Jerzego wstąpiła do klasztoru z rozpaczy po wybuchu rewolucji rosyjskiej.

Królowa-wdowa jest córką zmarłego wielkiego księcia Kostantego Mikołajewicza i od przeszło roku mieszka stale w Petersburgu gdzie była czynna jako dama Czerwonego Krzyża.

Bezpośrednią przyczyną jej rozpaczliwego kroku było przekonanie, że rewolucja rosyjska to początek końca jej ukochanej ojczyzny.

* Wojenna spiączka. Ciekawy wypadek spiączki przedstawił prof. Verger na posiedzeniu Towarzystwa chirurgicznego fakultetu medycznego Uniwersytetu w Bordeaux. Chory, 31 letni śpiewak operowy brał udział w bitwie pod Marą i jak wieczorem dnia bitwy zasnął, tak nie obudził się do dziś dnia. Dokładne oględziny chorego nie wykazały najmniejszego zranienia, a puls i oddech są zupełnie normalne.

Prof. Verger jest zdania, że chory obudzi się pewnego dnia zupełnie zdrow i zdolny do swich codziennych zajęć.

Notatki literacko-artystyczne.

Z muzyki. Pięćdziesiąt rocznicę pierwszego na lwowskiej scenie przedstawienia „Halki“ uczczono wczoraj starannem i artystycznym wykonaniem tego arcydzieła w teatrze miejskim. Miasto nasze zapoznało się stosunkowo późno z tą najwspanialszą operą Stanisława Moniuszki (ur. 5 maja 1819, umarł 4 czerwca 1872), albowiem już 20 grudnia 1847 odbyło się pierwsze przedstawienie „Halki“ w Wilnie. Opera napisana do słów ułożonych z poematu Włodzimierza Wolskiego składała się wówczas z dwóch tylko aktów, mieszczących w sobie dwaście numerów muzyki solowej i zbiorowej. Układ ten, a ponieważ też trudności natury technicznej były powodem, iż pierwsze to wykonanie odbyło się w sali, nie na scenie i w formie koncertu. Nie ulega wątpliwości, że dramatyczna na wskroś muzyka Moniuszki, podana jakoby w formie oratorium, a pozbawiona akcyj scenicznej, musiała stracić znaczną część swej wartości, a raczej swej siły porwującej. Przed pierwszym przedstawieniem na scenie warszawskiej (dnia 1 stycznia 1858) zmienił kompozyter układ partytury za pomocą dodania dalszych dwóch aktów, i oddał ją w formie, jak obecna, dyrekcji teatru warszawskiego. Dzięki staraniom kapelmistrza Quattriniego i reżysera Matuszyńskiego wywołało wykwalifikowane wykonanie „Halki“ sukces olbrzymi. Dopiero dziewięć lat później (w r. 1867) wykonano po raz pierwszy dzieło nieśmiertelnego Moniuszki na scenie teatru Skarbowskiego. Między operami tego autora („Flis“, „Hrabina“, „Straszny dwór“, „Verbum nobile“), zajmować będzie „Halka“ — jak w ogóle na polu twórczości operowej polskiej — zawsze miejsce naczelne. Po niej napisał Moniuszko jeszcze ostatnie swe dzieło o większych rozmiarach, operę „Parya“ (w r. 1869). Od lat pięćdziesięciu stanowi więc „Halka“, grywana u nas często i z niezmiernym powodzeniem, ozdobę lwowskiego repertuaru operowego. Wzorzajsze jubileuszowe przedstawienia należało — z wyjątkiem orkiestry, pozostawiającej od dłuższego czasu wiele do życzenia — do najdudniejszych pod względem obsady partyj solowych. Znakomitą jest przedewszystkiem przedstawicielką roli tytułowej, Janina Korolewicz-Waydowa. Lepiej, śpiewem i grą bardziej porwującej Halki nie pamiętam w ubiegłym trzydziestoletnim okresie mojej czynności sprawozdawczej. Kantylena prześliczna, oparta na dużym i pięknym głosie oraz na niezwyklej muzykalności, gra wyrazista, silnie dramatyczna i doskonale wnikiwicie w znaczenie tej postaci składają się na całość pierwszorzędną artystyczną. Jontek w interpretacji p. Franciszka Bedlewicza zasługuje na szczerze uznanie. Wokalne przeprowadzenie partyi jest nienaganne, pożądanem byłoby tylko wydoskonalenie gry scenicznej, nie zawsze proporcjonalne do przejęcia się rolą, którego nie można odmówić p. Bedlewiczowi. Postacie stolnika (p. Stanisław Tarnawski) i Janusza (p. Adam Okoński) znakomicie opracowane, stoją ustawicznie na pierwszorzędnym planie. W mniejszych partyach zasłużyli na niemiejsze uznanie p. Stefania Marynowiczówna (Zofia) i p. Karol Urbanowicz (Dziemba). Zespoły wokalne trzymały się dobrze pod umiejętną batutą p. Józefa Lehrera. Amfiteatr był prawie zapełniony.

Fr. Neuhauser.

Peśń ludowa w połączeniu z twórczością Fr. Chopina będzie przedmiotem niezwykłej w swym rodzaju produkcji, którą usłyszymy dnia 16 b. m. w sali Towarzystwa muzycznego. W program jej wchodzi odczyt prof. Stan. Niewiadomskiego, przybyłego umyślnie

w tym celu z Wiednia, oraz pieśni ludowe polskie, tak dziś sympatycznie przyjmowane i utwory Chopina, ta właśnie, które do nich zbliżają się najwięcej. Wiązanka utworów prostej muzyki ludowej i wysokiej sztuki największego z mistrzów naszych, będzie świetną ilustracją odczytu p. t. „O pieśni ludowej — wierszy piastunów Chopina”. Tytuł ten tłumaczy najdokładniej myśl całej produkcji, której wykonanie złożone w pierwszorzędne ręce artystyczne pań Jauiny Korolewicz i Heleny Ottawowej, oraz p. St. Głowackiego, przyniesie niezawodnie słuchaczom niepospolite zadowolenie estetyczne. Dochód z wieczoru przeznaczony na zasilenie funduszu wdów i sierót po dziennikarzach polskich. Szczegółowy program ogłoszony będzie w najbliższych dniach. Bilety do nabycia w księgarni Altenberga i w składzie nut Zadrowicza.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W niedzielę o godzinie 3 po południu „Krakowiacy i Górale”, opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego. Występ Ireny Bohuss i Tadeusza Łowczyńskiego. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Robert Dyabeł”, opera w 5 aktach (6 odsłonach) Meyerbeera. Występ Ady Sari-Szayerówny, Ign. Manna i St. Tarnawskiego. — W poniedziałek o godzinie 3 po południu „Dyabeł w zalotach”, widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach J. N. Kamińskiego. — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem „Domek trzech dziewcząt”, trzy akty z życia Franciszka Schuberta, muzyka Schuberta. Występ Ireny Bohuss, Tadeusza Łowczyńskiego i Franciszka Bedlewicza. — We wtorek o godzinie 3 po południu „Jaś i Małgosia”, baśń operowa w 5 aktach Humperdincka. (Ceny niższe). — We wtorek o godzinie 7 wieczorem „Sztęgar”, opieretka w 3 aktach Zeller. — We środę o godzinie 7 wieczorem „Lakme”, opera w 3 aktach Leona Delibesa, występ Ady Sari-Szayerówny i Franciszka Bedlewicza. — We czwartek o godzinie 7 wieczorem „Księżniczka czardasza”, operetka w 3 aktach Emeryka Kalmana. — W piątek o godzinie 7 wieczorem (nowość) „Wale”, komedia w 3 aktach Jerzego Ruttkaya. — W sobotę o godzinie 3 po południu przedstawienie popularne „Szkoła”, sztuka w 4 aktach Zygmunta Kaweckiego. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Żydówka”, opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ J. Korolewicz-Waydowej, Bedlewicza, Manna i Tarnawskiego.

Z Londynu.

Prasa angielska usiłuje przedstawić krwawe narodziny rewolucji rosyjskiej jako najzupełniej niewinne rozruchy głodowe, które tam łatwiej uspokoić, że Rosjya ma rozporządzać bogatymi zapasami środków żywności, a tylko „pewne braki w organizacji” naraziły niektóre części tego olbrzymiego państwa, a w szczególności większe jego miasta, na „przejściowy” mniej lub więcej dotkliwy niedostatek. Aby temu zapobiedz — przedstawia prasa angielska — chwycił się rząd rewolucyjny energicznych zarządzeń, które wpłyną na uspokojenie i wzbudzić zaufanie ludności. Tymczasem owe „niewinne rozruchy głodowe” zwały nietylko cara, ale nawet cały dom Romanowych i zdołały pozyskać na swoją stronę armię.

Zachodzi teraz pytanie, czy angielski rząd przewidział ten przewrót, czy też może wierzył w „niewinne” rozruchy jak cała przez Agencję Reutersa zasilana prasa, oraz jakie było stanowisko rządu wobec tych wypadków?

Pytanie to łatwiej postawić, niż odpowiedzieć na nie. W każdym razie są pewne punkty zasadnicze, z których pomocą można w przybliżeniu przynajmniej określić rolę Anglii w tej wielkiej akcji. Przypuszczenia to nie obwiniają Anglii bezpośrednio, lecz w każdym razie bardzo silnie obciążają. Żeby Anglia rewolucję „zrobiła”, tego powiedzieć nie można już z tej prostej przyczyny, że tego rodzaju przewrót u „zrobić” się nie da. Lecz można go pragnąć i przygotowywać. To Anglia czyniła przez swego posła przedewszystkiem, lorda Buchanana, który obecnie przepadł bez śladu w Petersburgu. Powodów do tego miała Anglia więcej niż potrzeba. Głównym zaś było to, że z liberalnej Rosjyi spodziewała się więcej wojskowo wyciągnąć. Innym zaś, a równie ważnym powodem jest fakt, że Anglia potrzebuje Rosjyi liberalnej już choćby tylko w tym celu, by jej własny sprzymierzeniec nie zadawał kłama jej rzekomo oficjalnemu programowi „oswobodzenia” i usamowolnienia poszczególnych narodowości. Te dwa powody są już tak widoczne, że bliższego uzasadnienia nie potrzebują.

Lord Buchanan miał przeto postawione zadanie nie mniej nie więcej z całym naciskiem pracować nad tą nową orientacją Rosjyi w duchu liberalnym.

Z tego wynika — rewolucja.

Jeżeli kiedy w przyszłości otworzy się archiwum angielskie w Petersburgu, a jak wiemy — niektóre archiwa przestały być już tajemnicą — wówczas okaże się jasno i niezbiaknie związek przyczynowy pomiędzy instrukcją lorda Buchanana a wybuchem rewolucji.

Nie wiadomo jakimi środkami posługiwał się dyplomata angielski, w każdym jednak razie cel osiągnął. A że cel ten odnosi się do zupełności interesom i życzeniom angielskim, temu zaprzeczyć trudno, jak też nonsensem byłoby twierdzić, że Anglia celu tego nie chciała osiągnąć.

Druga część jednak tragedji rozpoczęła się dopiero i nie można przewidzieć, jaki będzie koniec. Rewolucja taka, jaką ją Anglia mieć chciała, może każdej chwili zmienić się w inną, prawdziwą, słowem taką, która zamiary Anglii bardzo pokrzyżować może.

Zamiarem Anglii było dopuścić do steru liberalne koła społeczeństwa, a głodny proletaryat, którego współdziałanie w pierwszym okresie rewolucji konieczne i bezcenne było, usunąć następnie na plan drugi, zanim zacznie być niebezpieczny. W ten sposób społeczeństwo rosyjskie mogło być dumne, że może dalej walczyć u boku liberalnych obecnie mocarstw zachodnich, a proletaryat, który jak dotąd i nadal mógł być zwolennikiem pokoju, otrzymałby na uspokojenie — parę wagonów mąki.

Co będzie jednak, gdy się okaże, że tych wagonów niema, albo że rewolucyoniści nawet z pełnymi żołądkami wojny nienawidzą i pokoju wygładają?

Czy lord Buchanan nie znajdzie się wówczas w położeniu tego, który pod drugim dołki kopał?

Dlatego też Londyn tylko z wielką ostrożnością chwali się tem, co zdziałał.

Więcej jednak jeszcze niż rewolucja zajmuje dzisiaj Londyn kwestya wyżywienia. Bo chociaż rząd stara się usilnie, aby wiadomości o wynikach walki łodziami podwodnymi nie rozpowszechniały się zbyt, wiadomości te dochodzą przecież do uszu ludności, którą blade widmo głodu coraz bardziej przerażać poczyna. I do niedawna popularne pytanie: „czy Anglia może być wygłodzona” inaczej a groźniej dzisiaj brzmi. Dzisiaj nie pyta już: „czy” lecz: „kiedy”. „Jak długo możemy przetrzymać”. Każdy jest dziś przekonany, że Anglii grozi głód. To też z gorączkowym pośpiechem zabrano się do przygotowania nadchodzących zniw, aby z własnych zapasów pokryć zapotrzebowanie. Wobec nadchodzącej uprawy roli wszelkie operacje wojenne na drugi zeszyły plan. W myśl zapowiedzi Bonara Law'a przewidziane jest nawet przejściowe wstrzymanie operacji wojennych, gdyby tego wymagały racjonalne prace na roli, które zapewniłyby krajowi jak największe zbiory. W całym państwie rozlepiono afisze zwalniające ludność od święcenia niedzieli i nawołujące do pracy na roli.

A tymczasem braki z dniem każdym rosna. Niema dnia, aby w którejś z dzielnic Londynu nie odbywały się „niewinne rozruchy głodowe”. Traska o jutro coraz większa, widmo głodu zaczyna zagrażać tej Anglii, która do niedawna z taką butą groziła wygłodzeniem innym.

A rząd zupełnie już głowę stracił. Niema dnia bez nowych zarządzeń, które nie pomagają, bowiem — „z próżnego nie należy”. Walka jaką rząd prowadzi z rozwielmożoną lichwą żywnościową również bezcelowa. Każde nowe zarządzenie ma ten skutek, że zapasy znikają, magazyny pustoszają.

Niemalby kłopot ma też rząd z nowo upieczonymi milionerami, którzy gwałtem chcą się bawić i „puszczać” miliony. Wszelkie zarządzenia zmierzające do ukrócenia nocnych hulanków na nie się zdają. Pomysłowi przedsiębiorcy wesołych lokali umieją sobie radzić i wynaleźli całkiem nową dotąd niepraktykowaną metodę. O przepisanej godzinie wszystkie lokale zabawowe zamknięte są dla publiczności, natomiast odnajmuje się je prywatnym towarzystwom. Naturalnie do tego prywatnego towarzystwa każdej chwili każdy ma wstęp wolny, o ile naturalnie nieści cenę wstępu, nawiasem mówiąc, śmiesznie wysoka, bo obliczoną na — dostawców wojennych. W takich to zamkniętych towarzystwach szampan leje się strumieniem, śpiewy, muzyka i tańce trwają do rana. I metodą tą posługują się już nie tylko nocne lokale rozrywkowe, lecz nawet niektóre teatry urządzają już takie do rana trwające zebrańia towarzyskie. Prasa londyńska orgie te surowo piętnuje i grozi wymianieniem nazwisk tych teatrów i lokali w razie niezaprzestania tej „metody”.

Głośno też obecnie w Londynie o nowym skandalu, jaki wydarzył się w jednym z londyńskich zakładów obłąkanych. Już to w żadnym z krajów kulturalnych nie stoją zakłady obłąkanych na tak niskim stopniu jak w Anglii. Niezliczone tragedje rozegrały się w ponurych murach Lunatic asylums, a często bardzo zdarzało się, że ludzie niewygodni wpływowym osobistościom znikali bez śladu w tych zakładach. Dość przypomnieć wypadek z członkiem parlamen-

tu angielskiego Thomson-Feidem, człowiekiem najzdrowszym w świecie, którego własny szwagier chciał go w ten sposób przy podziale spadku oszukać, w zakładzie internował. Trzy lata trwał to przymusowe więzienie Thomsona i dopiero przy zmianie dyrektora zakładu zbrodnia wyszła na jaw, a Thomson-Feid przejścia swoje opublikował, co w swoim czasie ogromne zrobiło wrażenie.

Zupełnie podobny wypadek zdarzył się obecnie, z tą różnicą, że ofiarą jest młoda dziewczyna, którą również dla zysku materyjalnego internowała własna zameżna siostra. Zbrodnię wykryła zarządzaona niespodziewanie inspekcja zakładu. Naturalnie nieszczęśliwe dziewczę natychmiast uwolniono, a wyrodną siostrę wraz z dyrektorem zakładu i kilku wmieszanymi w tę sprawę lekarzami aresztowano. Z wielkiem zainteresowaniem oczekują obecnie procesu w tej sprawie, który wyświełli niewątpliwie panujące w tym zakładzie stosunki, a uzupełni pewnie jeszcze nowymi szczegółami przejmujące grozą opowiadania uwolnionej „waryatki”.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Powrót Najj. Państwa.

Wiedeń, 5 kwietnia. Oboje Najj. Państwo wczoraj o godzinie 3 po południu wrócili do Laxenburga.

Nowi tajni radcy.

Wiedeń, 5 kwietnia. Najj. Pan nadał P. Ministrowi handlu Urbanowi i P. Ministrowi Heeferowi godność tajnego radcy.

Odnaczenia i mianowania.

Wiedeń, 5 kwietnia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Najj. Pan nadał w najłaskawszym uznaniu znakomitej i ofiarnej służby wobec nieprzyjaciela profesorowi zwyczajnemu anatomii w Uniwersytecie lwowskim, przydzielonemu do wielkiego laboratorium epidemiologicznego nr. 10 c. k. obrony krajowej jako lekarz cywilny pospolitak, dr. Józefowi Markowskiemu, krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracją wojenną.

Najj. Pan nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracją wojenną, w uznaniu znakomitej służby w specjalnym użyciu radcy skarbowemu Józefowi Kubeowi, oraz sekretarzom skarbowym Józefowi Pilzerowi i dr. Marciniowi Szelidze; złoty krzyż zasługi na wstępie medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w specjalnym użyciu koncepcji skarbowemu Józefowi Wiczerzykowi i oficyalowi podatkowemu Michsłowi Czerwińskiemu; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstępie medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w specjalnym użyciu, oficyalowi kancelaryjnemu Janowi Wolańczykowi.

P. Minister handlu zamianował szefa sekcji w Ministerstwie handlu tajnego radcę Ryszarda Riedla, generalnym komisarzem gospodarki wojennej i przejściowej, szefa sekcji w Ministerstwie handlu dr. Henryka Kautzkyego pierwszym zastępcą, a radcą ministeryjalnego w tym Ministerstwie dr. Fryderykowi Krena, drugim zastępcą komisarza generalnego.

P. Minister robót publicznych zamianował chemika Franciszka Angrosa, starszym komisarzem górnictwa w etacie urzędników dyrekcji fabryki olejów mineralnych w Drohobyczu.

Z Koła Polskiego.

Wiedeń, 5 kwietnia. (Komunikat Sekretaryatu Koła Polskiego).

Na odbytych w dniach 30 i 31 marca, tudzież 3 i 4 kwietnia posiedzeniach komisji parlamentarnej, zakończono naradę nad sprawozdaniem komitetów tej komisji co do ukształtowania przyszłego stanowiska Galicji, zapowiedzianego manifestem z dnia 4 listopada 1916. Projekt ten, mający służyć za podstawę rokowań z Rządem, będzie przedłożony do zatwierdzenia Kołu Polskiemu. W tym celu zwołane będzie posiedzenie Koła w Wiedniu na wtorek 24 kwietnia.

Uwolnienie ks. Arcybiskupa hr. Szeptyckiego.

Lugano, 5 kwietnia. *Osservatore Romano* ogłasza, że Stolica Apostolska, która poprzednio kilkakrotnie protestowała przeciw sposobowi obchodzenia się w Rosjyi z lwowskim grecko-katolickim Arcybiskupem ks. Szeptyckim, tuż po wybuchu rewolucji zwróciła uwagę, przedstawiciela Rosjyi na wię-

zienie Arcybiskupa i uzyskała jego oswobodzenie.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Ważne od 1 listopada 1916.

Ze Lwowa, dworzec główny, odchodzą:
Do Krakowa: 7-10, 8-25†, 8-40, 1-10, 2-45†, 3-00, 5-45, 10-30, 10-45.
Do Ławocznego: 5-06△, 7-30, 10-46.
Do Sianek: 7-45.
Do Sambora: 8-15.
Do Krasnego: 8-00, 10-13, 2-55, 11-13.
Do Bełża: 9-00, 5-00, 10-20*.
Do Sokala: 9-00, 9-00, 11-40†§.
Do Jaworowa: 6-01.
Do Przemyślan: 6-33, 3-20.
Do Stojanoma: 6-53, 4-00, 9-13.
Do Chodorowa: 7-40, 3-05.

Do Lwowa dworzec główny przychodzą:
Z Krakowa: 2-16, 4-15†, 4-30, 5-50, 7-05, 8-45†, 9-00, 10-25.

Z Ławocznego: 5-54, 7-20, 9-41△.

Z Sianek: 10-15.

Z Sambora: 9-20.

Z Krasnego: 12-12, 2-00†, 6-00, 9-12.

Z Bełża: 4-40, 7-30*, 5-20.

Z Sokala: 9-15†, 5-20, 9-40†§.

Z Jaworowa: 7-48.

Z Przemyślan: 1-10, 8-32.

Z Stojanoma: 7-20†, 12-35, 7-52.

Z Chodorowa: 1-45, 10-00.

UWAGA: Pora nocna od 6-00 wieczorem do

5-59 rano, oznaczona jest podkreśleniem cyfr minutowych.

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym

drukiem.

* Do względnie ze Żółkwi. △ Do względnie z Mikołajowa. † Wyłączenie dla wojskowych. § Przez Sapieżankę.

Pociągi osobowe kursują tylko warunkowo, o ile ich ruch z powodu zajęcia szlaków kolejowych przez wojsko będzie możliwy i mogą być użyte przez podróżnych cywilnych tylko w miarę rozporządzeń miejsc. W razie ewentualnego zastanowienia ruchu pociągów osobowych, jakoteż przy stracie połączeń nie przysługuje podróżnym żadne odszkodowanie.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską” wynosi:

W miejscu:
rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia) 28 K
półrocznie (od 1 lipca do 31 grudnia) 14 K
kwartrocznie (od 1 lipca do 30 września) 7 K
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) 2-40 K

Zamiejscowa:
rocznie 36 K — h
półrocznie 18 K — h
kwartrocznie 9 K — h
miesięcznie 3 K — h

„Przewodnik” prenumerowany osobno, kosztuje:

rocznie 8 K
półrocznie 4 K
kwartrocznie 2 K

Prenumerotorowie roczni lub półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub do końca czerwca) otrzymają „Przewodnik Naukowy i Literacki”, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej” bezpłatnie, kwartroczni zaś i miesięczni za dopłatą, a to:

kwartroczni 1 K 50 h
miesięczni — K 60 h

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikło z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenia cen druku i papieru.

Konkursa.

Prez. 9363 (4 U. R./17). W oddziale rachunkowym lwowskiego c. k. wyższego Sądu krajowego jest do obsadzenia posada oficjalna rachunkowego ze systemizowanymi poborami X. klasy rangi.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść swoje umotywowane podania najdalej do dnia 20 kwietnia 1917 do Prezydium lwowskiego c. k. wyższego Sądu krajowego, obecnie w Ołomuńcu. (1368)

Prezydium lwow. c. k. wyższego Sądu kraj. Ołomuńca, dnia 28 marca 1917.

Rozmaite obwieszczenia.

Opisanie przedmiotów w przemyślnictwie przytrzymanych. Liczba exhibitu 3172/17. Dzień przytrzymania: 28 lutego 1917. Miejsce przytrzymania: Dworzec kolejowy w Chzanowie. Przytrzymane przedmioty: 180 paczek tytoniu po 65 h.l. i 309 paczek tytoniu po 40 hal. W myśl § 621 i 622 s. u. k. wzywa się każdego, kto mniema, iż może sobie rościć prawo do tychże przedmiotów, by w przeciągu dni 90 jawił się w c. k. Dyrekcji okręgu skarbowego w Krakowie i zgłosił swe pretensje pod rygorem postąpienia z przytrzymanymi rzeczami w myśl ustaw.

C. k. Dyrekcja okręgu skarbowego.

Kraków, 24 marca 1917. (1334 2—3)

Cg. I. a. 79/16 (3) Przeciw Izraelowi Lówowi z Suchej, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Wadowicach przez Rozę Folger w Wiśniczu pozew o 1000 litrów rumu zpn. Celem strzeżenia praw pozwanego Izraela Lówa ustanawia się pana dr. Konrada Krótkowskiego, adwokata w Wadowicach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego Izraela Lówa w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I. a.

Wadowice, dnia 26 grudnia 1916. (1377)

Cg. I. a. 15/17 (4). Przeciw pozwanemu Joachimowi Lówemu, kupcowi ze Suchej, którego miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Suchej, względnie c. k. sądu obwodowego w Wadowicach, przez powoda Abrahama Lówego, kupca w Suchej, pto 860 kor., 758 kor. 77 hal., 860 kor. pozwy o zapłatę powyższych trzech kwot. Na podstawie tych skarg wyznaczoną została pierwsza audyencya przed c. k. sądem obwodowym w Wadowicach na dzień 16 kwietnia 1917, na godzinę 10 przed południem, w sali Nr. 56, na I. piętrze. Celem strzeżenia praw Joachima Lówemu ze Suchej ustanawia się pana dr. Zdzisława Banachowskiego, adwokata w Wadowicach kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie tegoż Joachima Lówego w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

Wadowice, dnia 19 marca 1917. (1375)

V. XXVI. 2/17 (1). Przeciw nieobjętej masie spadkowej po bhp. Ryf. e Meisels zam. Fund wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego S. I. we Lwowie przez Baracha Czysta pozew o 1900 kor. Na pod tą nie pozwu wyznaczone rozprawy na dzień 6 kwietnia 1917 godz. pół do 10 rano Sala 9. Celem strzeżenia praw pozwanej ustanawia się pana dr. Rabnera, adwokata we Lwowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, S. I., Oddział XXVI.

Lwów, dnia 3 marca 1917. (1367)

Spadki.

A. 85/14 (26). Andrzejowi Góra, Romanowi Góra, Ilkom Góra, Maryi Góra zam. Wodnickiej, Janowi Góra i Stefanowi Góra ma być doręczona ts. uchwała z dnia 25 sierpnia 1914 A. 84/14 (20) w sprawie pośmiertnej po sp. Pawle Góra zmarłym dnia 29 września 1912 we Lwowie, dotycząca przyznania kwartału pośmiertnego po sp. Pawle Góra, przyspaś mającego wedle orzeczenia władzy wojskowej pozostającej wdowie Antoninie z Geislerów Góra. Gdy miejsce pobytu wymienionych wyżej osób jest niewiadome, ustanawia się kuratorem dla nich pana dr. Adama Bosakowskiego c. k. notariusza w

Starejsoli celem strzeżenia ich praw. Tenże kurator zastępować ich będzie w rzecznej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo tak długo, dopóki kurandzi się nie zgłoszą osobiście w Sądzie lub nie ustnąwją pełnomocnika. (1351 1—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Starasól, dnia 19 marca 1917.

A. 139/15 (10). A. 140/15. Zuzanna Geislerowa i Antonina z Geislerów Góra zmarły dnia 15 października 1914 w Starejsoli. Ostatniego rozporządzenia nie znalezione. Franciszka Geislera i Piotra Geislera jako spadkobierców, których miejsca pobytu Sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym Sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionej dla nieobecnych kuratora p. Michała Frydlewicza w Starejsoli.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Starasól, 19 marca 1917. (1350 1—3)

Wyroki prasowe.

Nr. 76. (1357)

Das t. l. Kreis- als Preßgericht in Bijet hat mit dem Erkenntnis vom 29 März 1917, Nr. 3/17, die Weiterverbreitung der nichtperiodischen, im Verlag und in der Redaktion der Zeitschrift „Vzdeleni Lidu“ in Moravan bei Pardubitz im Jahre 1907 erschienenen Druckschrift: „Bila Hora“ wegen ihres Gesamthaltens nach § 302 St.-G. verboten.

Amortyzacye.

T. 76/16. Na wniosek Towarzystwa zaliczkowego w Lisku rozpisyje się edykt co do rzekomo zaginionego weksla z daty Lisko dnia 5 maja 1914, na kwotę 600 kor. opiewającego, dnia 6 września 1914 płatnego przez Moseasa Marka wystawionego, przez Efroima Langsama i Iwana Drabika akceptowanego, a przez Pinkasa Golda na Towarzystwo zaliczkowe w Lisku żyrowanego. Posiadaczka wzywa się, aby w ciągu 45 dni od pierwszego ogłoszenia edyktu licząc prawa swe w Sądzie wykazała, także inni interesowani mogą w tym terminie wnieść swoje zarzuty, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego czasokresu weksel powyższy uznany zostanie za bezskuteczny i mocy prawnej pozbawiony. (1198 3—3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 11 lutego 1917.

T. 80/16 (1). Na wniosek Towarzystwa zaliczkowego w Lisku rozpisyje się edykt co do rzekomo zaginionego weksla z daty Lisko dnia 16 czerwca 1914 na kwotę 130 kor. opiewającego dnia 16 września 1914 r. płatnego, przez Józefa Baraniewicza wystawionego i na Towarzystwo zaliczkowe w Lisku żyrowanego a przez Jędrzeja Stacha akceptowanego. Posiadaczka wzywa się, aby w ciągu 45 dni od pierwszego ogłoszenia edyktu licząc, prawa swe w Sądzie wykazała, także inni interesowani mogą w tym terminie wnieść swoje zarzuty, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego czasokresu weksel ten uznany zostanie za bezskuteczny i mocy prawnej pozbawiony. (1195 3—3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 11 lutego 1917.

T. 66/16 (1). Na wniosek Towarzystwa zaliczkowego w Lisku rozpisyje się edykt co do rzekomo zaginionego weksla z daty Lisko dnia 30 kwietnia 1914 na kwotę 350 kor. opiewającego, dnia 30 lipca 1914 płatnego, przez Józefa Pennera wystawionego i na Towarzystwo zaliczkowe w Lisku żyrowanego, a przez dr. Wilhelma Probsta akceptowanego. Posiadaczka wzywa się, aby w ciągu 45 dni od pierwszego ogłoszenia edyktu licząc, prawa swe w Sądzie okazała, także inni interesowani mają swoje zarzuty w Sądzie wnieść, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego czasokresu zostałby ten weksel uznany za bezskuteczny. (1202 3—3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 10 lutego 1917.

T. 7/17 (1). Na wniosek Scheindli Garfunkel w Wiedniu IX. Grüne Torgasse 13 przez pełnomocnika adwokata dr. Leona Halperna w Złoczowie, wdraża się postępowanie celem amortyzacji następujących rzekomo w czasie inwazyi w Brodach zrabowanych więc zaginionych częściowo wypełnionych weksli z akceptem: 1. Maryi Bocheńskiej i Adolfa Bocheńskiego na kwotę wekslową 9000 kor. płatny 21 września 1914, 2. Natana Naglera i Berty Nagler na kwotę 2000 kor., 3. Samuela Wachsa i Hermana Wachsa na kwotę

4000 kor. płatny 20 października 1914, 4. Zygmunta Lüfschütza na kwotę 1000 kor. płatny 28 siepnia 1914, 5. Herscha Rosenfelda i Debory Rosenfeld na kwotę 300 kor. płatny 22 października 1914, 6. Józefa Wittlina na kwotę 500 kor. płatny 1 stycznia 1914, 7. Józefa Wittlina na kwotę 500 kor. płatny 30 czerwca 1914. Posiadaczka powyższych weksli wzywa się przeto, aby zgłosiła się ze swojemi prawami w ciągu 45 dni w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Złoczów, 7 marca 1917. (1310 3—3)

T. 26/16 (6). C. k. Sąd obwodowy w Sanoku wskutek wniosku Antoniego Skwarcana w Bliżnem o uznanie Jana Skwarcana za zmarłego po przeprowadzonych dochodzeniach wzywa się każdego koby o pobyście, Jana Skwarcana miał jaką wiadomość, aby o tem do dnia 15 stycznia 1918 tut. Sądowi lub ustanowionemu dla nieobecnego kuratorowi Janowi Niemcowi w Bliżnem doniósł ileż po bezskutecznym upływie tego terminu na ponowny wniosek Jan Skwarcana za zmarłego uznanym zostanie. (1305 3—3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 27 listopada 1916.

Nc. I. 468/16. Na wniosek Antoniego Zycha, właściciela realności w Korczyniu (Górna wieś), wdraża się postępowanie celem amortyzacji p. licy asekuracyjnej Pierwszego Zakładu ubezpieczeń na wypadek służby wojskowej Towarzystwa ubezpieczeń na życie i dla dzieci Zastępstwo we Lwowie Nr. 88286, wystawionej na rzecz syna proszącego Stanisława Zycha, urodzonego w Korczyniu 11 listopada 1893, na kapitał 1000 koron, a rzekomo w czasie pożaru domu proszącego zaginionej. Posiadaczka powyższej policy wzywa się, aby w ciągu jednego roku od dnia trzeciego ogłoszeniu niniejszego edyktu licząc, zgłosiła się ze swojemi prawami, gdyż po bezskutecznym upływie tego terminu polica powyższa uznana zostanie za nieistniejącą.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Krosno, 15 marca 1916. (1364 2—3)

T. 3/12 (4). Na wnesene O. Омеляна Билинкевича підймає ся в цілі умореня виміняних паперів, котрі мали загинути посідателеви і звнає ся посідача тих паперів проби ті папери предложив тут, судови в протягу шість місяців від дня оголошеня сего зарядженя. В разі противним узнави суд по упливі сего часу ті папери за уморені. 1. Книжочка вкладкова краєвого Союзу кредитового у Львові Ч. 2773 на Антоїну Билинкевич і квоту 561 кор. 26 сот. і Ч. 3578 на імя Омеляна Билинкевича і квоти 489 кор. 69 сот. гласяча.

Ц. к. Суд краєвий цивільний, Відділ VII.

Львів, дня 24 марта 1917. (1356)

Nc. VII. 341/16. На внесене Анастаси Бемпінської Вічка в Пляовичах вводити ся поступоване амортизаційне ще до салдуючого імовірно внесокодательстві загубленого тимчасового поквітованя з дня 29 мая 1916 Ч. 685 видавого через касу ошадности міста Самбора на квоту 184 кор. 58 сот. побрану титулом ціни купна на субскрибовану на 200 кор. позичку военну. Держателя повисшого документу звнає ся протє, проби сголосоив ся зі своїми правами в протягу шість місяців, бо в противним разі по упливі того речєня буде узнаний за неважний.

Ц. к. Суд повітовий, Відділ VII.

Самбір, дня 20 жовтня 1916. (1122)

Kuratele.

P. II. 389/16. Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałę c. k. sądu powiatowego w Zółkwi L. II. 9/16 pozbawiono całkowicie własnowolności Eisiga Sobla syna Berla i Ruchli z Fujny, zamieszkałego poprzednio w Fujnie, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Ruchlę Sobel z Fujny.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. II.

Zółkiew, 18 marca 1917. (1258 2—3)

P. X. 32/17 (10). Uchwałę c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie z 13 lutego 1917 L. cz. L. X. 32/17 pozbawiono całkowicie własnowolności Izaska Habera, zamieszkałego w Krakowie, ul. Piotra Michałowskiego l. 11, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Salomeę Haberową w Krakowie, ul. Piotra Michałowskiego l. 11.

C. k. Sąd powiatowy cyw., Oddział X.

Kraków, 13 lutego 1917. (1102)

P. 8/17 (3). Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałę c. k. sądu powiatowego w Ustrzykach z dnia 30 listopada 1916 L. czynności L. 1/16 (6) pozbawiono całkowicie własnowolności Edwarda Samulewicz, c. k. nadstrażnika skarbowego, zamieszkałego poprzednio w Ustrzykach dolnych, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Marcina Kaprańskiego, c. k. woźnego sądowego w Dubiecku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki, dnia 3 lutego 1917. (1264)

P. 581/16 (9). Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałę podpisanego sądu z 29 listopada 1916 L. cz. 10/16 pozbawiono całkowicie własnowolności Wojciecha Mroza, emerytowanego respicyenta straży skarbowej, zamieszkałego poprzednio w Tarnowie, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Leokadyę Mrozową w Tarnowie, ul. Kościuszki.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Tarnów, dnia 7 marca 1917. (1312)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Galiczyjskie akcyjne Zakłady górnicze w Sierszy.

OGŁOSZENIE.

X. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Akeyonaryszów naszego Towarzystwa

odbędzie się w sobotę, dnia 28 kwietnia 1917, o godz. 11 przed południem, w sali posiedzeń Dolno-austr. Tow. eskont. w Wiedniu, I., Am Hof 2.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej i przedłożenie bilansu za r. 1916.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
3. Powzięcie uchwał co do przeznaczenia czystego zysku.
4. Wybór członków Rady zawiadowczej.
5. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1917.
7. Ustanowienie honorarium dla członków komisji rewizyjnej.

P. T. Akeyonaryuszów, którzy chcą wykonać prawo głosu na Walnem Zgromadzeniu, zaprasza się, aby akcyje, do których nie potrzebują dołączać arkuszy kuponowych, złożyli najpóźniej do dnia 16 kwietnia b. r., o godzinie 12 w południe, w likwidaturze Dolno-austr. Tow. eskont. w Wiedniu, I., Am Hof 2, w zamian za co wydane im będą dotyczące karty legitymacyjne, opiewające na ich nazwisko z podaniem ilości złożonych akcji i przypadających na nie głosów. — Każde 25 sztuk akcji nadają prawo do jednego głosu. — Prawe głosowania wykonane być może bądź to osobiście przez akeyonaryusza, bądź to przez pełnomocnika, który może być akeyonaryuszem lub nie. — Upewnoczenie nastąpić może przez zwykłe podpisanie karty legitymacyjnej. — Kobiety, małoletni, osoby pozostające pod kuratelą, firmy, Towarzystwa, korporacje, instytucje i t. p. wykonują prawo głosowania przez swych ustawowych zastępców, bądź też przez innych pełnomocników. Zastępcy ci nie potrzebują być akeyonaryuszami.

Siersza, dnia 2 kwietnia 1917.

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie płacony). (1378)